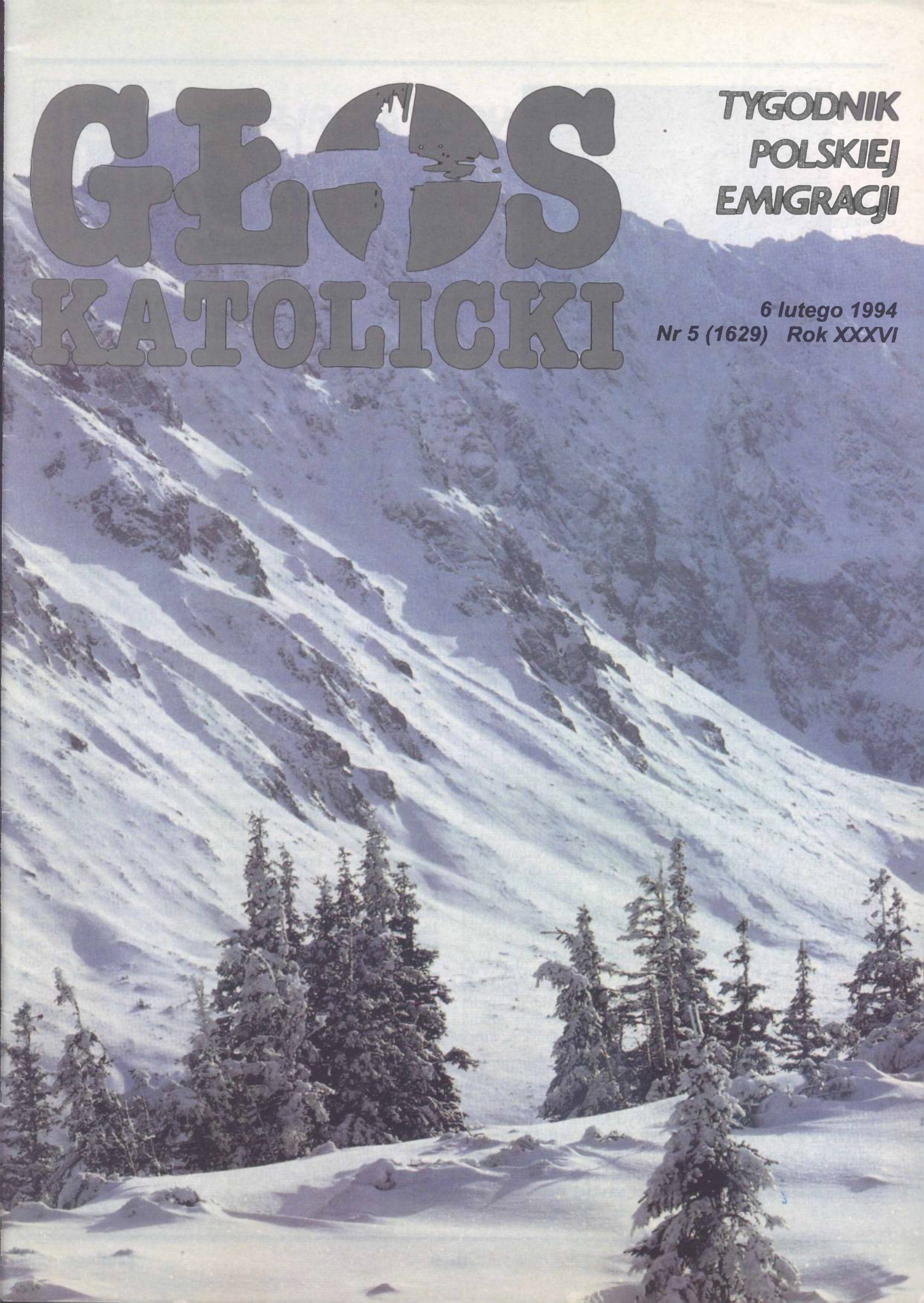
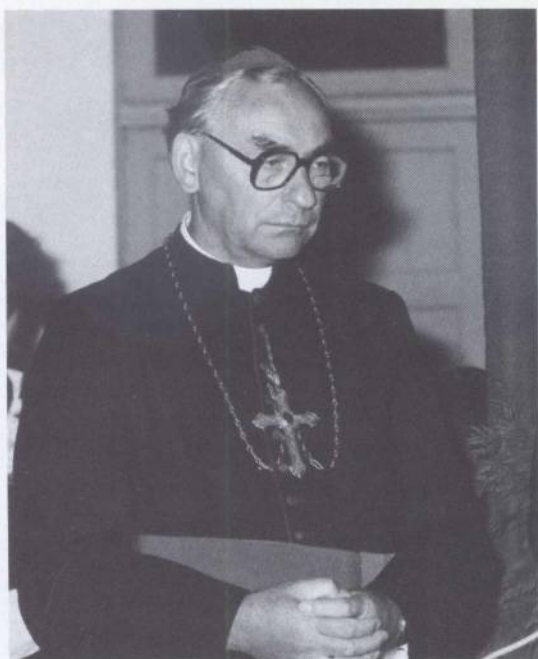


GOŚ KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

6 lutego 1994
Nr 5 (1629) Rok XXXVI






25 - LECIE SAKRY BISKUPIEJ

KS. BISKUP SZCZEPAN WESOŁY

Dnia 7 lutego br. mija 25-rocznica konsekracji biskupiej Ks. Bp Szczepana Wesołego. Jego droga do kapłaństwa i do posługi Rodakom na emigracji nie była prosta ani łatwa.

Ks. Bp Szczepan Wesoły urodził się 16 października 1926 roku w Katowicach, jako drugie dziecko Franciszka i Elżbiety z domu Kuś. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Katowicach został przyjęty do gimnazjum, lecz wybuch II wojny światowej uniemożliwił mu kontynuowanie nauki. Chcąc pomóc rodzinie, która znalazła się w ciężkich warunkach, (ojciec jako Polak nie mógł otrzymać pracy) trzynastoletni Szczepan przez ponad rok pracował jako uczeń kupiecki w Sosnowcu a następnie jako uczeń praktykował w hurtowni żelaza w Katowicach. W październiku 1943 roku został powołany do tzw. Arbeitdienst, po trzech miesiącach wcielony do armii niemieckiej i skierowany do Francji. W sierpniu 1944 r. udało mu się zbiec do armii amerykańskiej, przez którą we wrześniu tegoż roku dostał się do II Korpusu we Włoszech. Otrzymał przydział do oddziałów łączności, a po zakończeniu działań wojennych ukończył kursy maturalne II Korpusu w Alesano. Z II Korpusem przyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie został zdemobilizowany. Po demobilizacji pracował najpierw jako robotnik stalowni a później w przędzalni, udzielając się równocześnie społecznie w Polskiej Akcji Katolickiej oraz Sodalitacji Mariańskiej. Organizował zjazdy, spotkania i różne imprezy religijne i towarzyskie przy Ośrodku polskim Halifax i Yorks. W 1951 r. został przyjęty do kolegium prowadzonego przez Ojców Jezuitów w Osterley pod Londynem a w następnym roku rozpoczął studia seminaryjne w Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. Studia te odbywał na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, który

ukończył licencjatem z teologii w 1957 roku. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w 1956 r. przez dwanaście miesięcy był do dyspozycji arcybiskupa Józefa Gawliny pracując przy wydawnictwach, a następnie został duszpasterzem Polaków we Włoszech. Na polecenie ordynariusza podjął studia podyplomowe z teologii pastoralnej na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, które zakończył doktoratem. Uczęszczał również na kursy specjalistyczne w Papieskiej Akademii Alfonsianum i na uniwersytecie Pro Deo. W latach 1961-1965 jako pracownik biura prasowego Soboru Watykańskiego II redagował komunikaty prasowe dla dziennikarzy z Europy Wschodniej. Po zakończeniu Soboru został skierowany do Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji, gdzie był związany z organizowaniem obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski. W 1967 r. podjął organizowanie letnich Kursów dla młodzieży emigracyjnej z Europy, które pod nazwą "Loreto" prowadził przez 25 lat. W dniu 16 grudnia 1968 roku papież Paweł VI wyniósł go do godności biskupiej (stolica tytularna: Dragonara) i ustanowił sufraganiem, gnieźnieńskim. Sakrę biskupią przyjął w Warszawie 7 lutego 1969 roku. Przez pierwsze lata spełniał swoje zadania przy boku biskupa a następnie kardynała Władysława Rubina, a po jego odejściu na Prefekta Kongregacji Kościołów Wschodnich, od 1980 r. prowadził duszpasterstwo emigracji i polonii. Równocześnie jest rektorem kościoła polskiego pw. św. Stanisława w Rzymie, przy którym od czasów arcybiskupa Józefa Gawliny mieści się centrala duszpasterstwa emigracyjnego. Od 1967 r. kieruje redakcją kwartalnika "Duszpasterz Polski Zagranicą". Jest członkiem Komisji Episkopatu dla Duszpasterstwa Emigracji i konsultorem Papieskiej Rady dla Migrantów.

opr. na podst. "Kwartalnik Bibliograficzny Polonii" (Nr.4)

Waszej Ekszelencji, Czcigodnemu Ks. Biskupowi, Jubilatowi, który przez 25 lat swej pasterskiej posługi przekazuje naszym Rodakom, rozsianym po całym świecie, Ewangelię Chrystusa, Jego sakramentalne moce, piękno chrześcijaństwa, umiłowanie ojczystej kultury i historii, wielkie umiłowanie młodzieży, rodziny i każdego spotkanego człowieka, życzymy z głębi naszych polskich serc, by miłość Boga Ojca, łaska Jezusa Chrystusa i dar Ducha Świętego umacniały wszystkie apostołskie trudy i posługiwania Waszej Ekszelencji.

Życzymy, by ten głęboki wkład Biskupiej posługi, przyczyniał się, po najdłuższe lata, do duchowego wzrostu każdego polskiego serca i każdej chrześcijańskiej wspólnoty polonijnej.

*Ks. Rektor P.M.K. we Francji
Redakcja "Głosu Katolickiego"*



LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

EWANGELIA

Mk 1, 29-39

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

PIERWSZE CZYTANIE

Hi 7, 1-4, 6-7

Czytanie z księgi Hioba

Hiob przemówił w następujący sposób: Czyż nie do bojowania podobny jest byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: "Kiedyż zaświta i wstanę?" Lecz noc wieczności się staje i boleść mną targa do zmroku. Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna.



DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 9, 16-19, 22-23

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii. Gdybym to uczynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła i usługiwała im. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest. Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: Wszyscy Cię szukają. Lecz On rzekł do nich: **Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem.** I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

- Q Q -

Życie człowieka częściej upływa w "ogrodzie Getsemani" niż na "górze Tabor". Częściej powtarzamy słowa: "Boże mój czemuś mnie opuścił" niż "Panie dobrze nam tu być". Troski dnia codziennego, jak i "bycie poza domem" to znaczy pojmowanie życia ziemskiego jako drogi do "ziemi obiecanej", którą ogląda się w nadziei, powodują, że człowiek czuje się "jak niewolnik, co wdycha do cienia", doświadczając życia, jako walki najemnego żołnierza, jako miesięcy męczarni, nocy udręki, jako czasu, który "przemija bez nadziei, że ponownie oko szczęścia nie zazna".

Czy możliwe jest rozwiązanie tego pesymistycznego labiryntu egzystencjalnego? Każdy bowiem, kto choć raz zadał sobie trudu medytacji nad otaczającą rzeczywistością, może zapytać, czy życie człowieka w obecnym świecie ma jakiś sens i nadzieję? Czy zniewolenie rzeczywistością nie jest podobne do nocy, która "wiecznością się staje". W Ewangelii dzisiejszej czytamy: **Jezus nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne i tam się modlił.** Modlący się Chrystus podpowiada nam takie rozwiązanie, a jest nim modlitwa, podczas której Bóg staje się coraz "bliższy" człowiekowi, a człowiek zdobywa inne spojrzenie na siebie i świat.

By zrozumieć jak Bóg staje się bliski człowiekowi, posłużmy się przykładem, sceną z "Małego Księcia" A. de Saint-Exupéry. Lis prosi, by Mały Książę oswoił go (gdyż oswoić znaczy stworzyć więzy)... **Teraz jesteś dla mnie tylko małym chłopcem, podobnym do stu tysięcy matych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty mnie także nie potrzebujesz...Lecz jeśli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będiesz dla mnie jedyny na świecie... Jeśliś mnie oswoił, moje życie nabrałoby blasku. Z daleka będę rozpoznawał Twoje kroki - tak różne od innych.** Można byłoby dalej cytować "Małego Księcia", powróćmy jednakże do sedna problemu. Modlitwa jest owym stwarzaniem więzów między

Bogiem a nami, jest niejako "oswajaniem" Boga. Nie mylmy oswajania z rutyną, czy chęcią zapanowania nad kimś. Oswajanie, to raczej uświadomienie sobie wartości i godności, by czuć się odpowiedzialnym za "oswojonego". Dzięki modlitwie rodzi się coraz większa zażyłość między Nim a nami. Staje się On Przyjacielem jedynym i nie do zastąpienia, a nasze życie nabiera innego wymiaru. Nowe spojrzenie uzyskane w ten sposób, pozwala widzieć świat w innym świetle, takim, które "rozprasza ciemności i mroki grzechu".

Potrzebny jest czas i cierpliwość, by przez taką modlitwę, Bóg przybliżył się nam. Na początku może to być wsłuchiwanie się we wszechogarniającą ciszę, będącą znakiem obecności Nieogarnionego Boga-Stwórcy. Kiedy zaś pokochamy "taką" Jego obecność, przyjdzie nam "oswoić" inną prawdę, że jest On naszym Ojcem. I to będzie jeszcze jeden krok, by zbliżyć się do Boga, tym bardziej iż rozumiemy, że nie jesteśmy najemnikami, lecz Jego synami. Będzie to znak, że nasze oswajanie-modlitwa jest na takim etapie, by Bóg rozpoczął przemawianie do naszego serca, że zrozumieliśmy prawdę o Bogu-Zbawcy, który w Swoim Miłosierdziu nieskończonym usunął z naszego serca grzech i sam w nim zamieszkał.

Nie umniejszając w niczym wartości tego co nazywamy "odmawianiem pacierza", trzeba nam wzbogacić naszą modlitwę o taki właśnie sposób zażyłości z naszym Ojcem. Kto może sobie pozwolić na luksus takiej modlitwy, kiedy życie nie pozwala na dłuższe pozostawanie bez zajęcia? Odpowiedź może być tylko taka: ten, kto głębiej i poważniej traktuje swoją przyjaźń z Ojcem, który jest w niebie, kto jak Jezus, wprawdzie jest w tym co należy do Ojca.

ks. Wiesław GRONOWICZ



Czesław Stanisław Stanula CSSR, biskup; ur. 27 marca 1940 w Szerzynie (woj. tarnowskie), syn Stanisława i Bronisławy Furman. Studia w Seminarium Duchownym OO. Redemptorystów w Tuchowie 1959-1965. Kursy specjalistyczne w zakresie: duszpasterstwa młodzieży w Tucuman (Argentyna) 1968 i parapsychologii w Sao Paulo 1977. Świecenia kapłańskie 1964. Katecheta w Gliwicach 1965-1966.



W Argentynie od 1966. Katecheta w Charata-Chaco 1966-1967; katecheta i wikary parafii Serca Pana Jezusa w Villa Angela-Chaco 1968-1970, profesor w Wyższej Szkole Katechetycznej w Presidencia Roque Saes Pena 1968-1970; duszpasterz małżeństw w Quilmes-Buenos Aires 1970-1972. W Brazylii od 1972. Superior Regi w Bahia 1973-1978 i 1979-1984; rektor sanktuarium i proboszcz Bom Jesus da Lapa w Bahia; wikariusz generalny diecezji Bom Jesus da Lapa 1978-1984; dyrektor drukarni OO. Redemptorystów w Bahia 1977-1984; wikary, a następnie proboszcz parafii w Ondina 1986-1989; superior domu zakonnego 1986-1989; profesor w Wyższej Szkole Katechezy i Wiary (Uniwersytet Katolicki) 1985-1989; kierownik duchowny małżeństw w archidiecezji Salvador 1985-1989; biskup Floresta 1989. Autor licznych artykułów i listów pasterskich oraz małego popularnego katechizmu "Catecismo Popular". Wydawca Czasopisma "Voz que clama no deserto" - miesięcznika diecezjalnego o charakterze katechetycznym i informacyjnym.

W OBRONIE PRAW NAJBIEDNIEJSZYCH

O problemach duszpasterstwa brazylijskiego z Ks. Biskupem Czesławem Stanulą, ordynariuszem diecezji Floresta rozmawia Zbigniew A. Judycki.

Ksiądz Biskup spełnia swoją posługę duszpasterską w kraju, gdzie liczne relikty systemu feudalnego, industrializacja i "ekspansja" demograficzna skazują masy ludzi na nędzę i wyzysk. W jaki sposób Kościół stara się wpłynąć na przeprowadzenie reform strukturalnych i integracji społecznej?

Brazylia to wielki kraj liczący osiem milionów sto tysięcy kilometrów kwadratowych. Kraj bardzo bogaty ale źle administrowany. Ekspansja demograficzna nie jest zasadniczą przyczyną nędzy. Zasadniczymi przyczynami nędzy i głodu jest nierówny podział dóbr, długi zewnętrzne zaciągnięte w bankach międzynarodowych i z tym związane wysokie procenty oraz obce kapitały, które wykorzystują tanią siłę roboczą. Kościół oczywiście nie zamyka oczu na taką sytuację i jej nie popiera. Ustawicznie prowadzi akcję uświadamiającą i organizującą ludzi, żeby sami starali się walczyć o swoje prawa i poszanowanie godności ludzkiej.

Ostatnio w całym Kościele brazylijskim organizowane są tzw. Semana Social czyli "Tygodnie Społeczne", których celem jest mobilizacja wszystkich sił, niezależnie od wyznania czy rasy, w celu zmiany ciężkiego położenia większości obywateli. "Tygodnie Społeczne" są jakby laboratorium idei i projektów wypracowanych przez całe szeregi ludzi nie związanych z żadną partią polityczną. Te projekty to propozycje, które mogłyby się przyczynić do istotnych zmian w sytuacji społeczno-ekonomicznej Brazylii. Oprócz tego, o wysiłku Kościoła na rzecz zmiany obecnej sytuacji świadczą różne wypowiedzi Episkopatu brazylijskiego wypracowane na corocznych Konferencjach. Wśród nich na przypomnienie zasługuje m.in. dokument z 1982 roku "Tereny miejskie i akcja duszpasterska", który dotyczy spraw związanych ze spekulacją w sprzedaży terenów miejskich, a co za tym idzie, braku mieszkań dla ludzi biednych. Inne dokumenty wydane przez Episkopat, to np. "Kościół: Komunia i misja w ewangelizacji ludzi, w świecie pracy, w polityce i kulturze", "Wychowanie, Kościół i Społeczeństwo", "Wymogi etyczne demokracji", "Etyka: Osoba i Społeczeństwo" - wymieniam tu tylko niektóre, ale już z tytułów tych dokumentów widać ogromny wysiłek

Kościół, którego celem jest przeprowadzenie reform społecznych i integracji narodu.

Jak w praktyce wygląda pomoc ze strony Kościoła dla głodujących? Czy w tej akcji uczestniczą też katolicy świeccy?

W mojej diecezji istnieje prawie w każdej parafii Komitet, który stara się o zdobycie żywności i rozdziela ją najbardziej potrzebującym. Wykorzystujemy do tej akcji samochód diecezji, który został kupiony dzięki ofiarodawcom z Misereor. Potrzeba tego rodzaju pomocy jest ogromna, przede wszystkim z powodu wieloletniej suszy na jaką cierpimy. Niestety, już prawie nie mamy środków na zakup żywności. Oczywiście w akcję tą zaangażowanych jest bardzo dużo osób świeckich.

Jedną z najpoważniejszych trudności Kościoła katolickiego w Brazylii jest brak powołań kapłańskich i zakonnych. Słyszałem, że istnieje wiele opuszczonych parafii, gdzie dojeżdżający ksiądz spełnia tylko funkcje sakramentalne a całą administracją zajmują się wyłącznie siostry zakonne. Jakie konkretne działania podejmuje Episkopat w celu uzupełnienia liczby duchowieństwa? Co jest główną przyczyną tak niskiego procentu powołań w Brazylii?

Owszem jest wielki brak powołań kapłańskich i zakonnych w Brazylii. Ale trzeba pamiętać, że jest to jeszcze Kościół młody i na dodatek o zasięgu kontynentalnym. Nie możemy porównywać katolicyzmu europejskiego z katolicyzmem naszym. W Europie katolicyzm ma już przecież prawie dwa tysiące lat, a w Brazylii tylko 500 lat! Trzeba także zdać sobie sprawę z tego jaka była ta pierwsza Ewangelizacja Ameryki Łacińskiej! Ale teraz statystyki wskazują, że mamy wzrost powołań w Brazylii. To widzę i w mojej diecezji. Konkretną przyczyną tego wzrostu, według mojej obserwacji, jest akcja powołaniowa i praca z młodzieżą we wszystkich sektorach. Oczywiście więcej jest powołań w interiorze niż w wielkich miastach. Niestety wiele parafii, czy wspólnot jest administrowanych przez siostry zakonne lub świeckich, pod nadzorem proboszcza, który wizytuje swoje parafie i społeczności według potrzeb każdej z nich i według swoich możliwości. Wielka rola przypada także ministrom nadzwyczajnym Eucharystii

stii, którzy po odpowiednim przygotowaniu otrzymują od biskupa pozwolenie udzielania Komunii św. chorym oraz podczas kultu niedzielnego tam, gdzie nie ma kapłana.

Jest bardzo trudno podać jedyną przyczynę braku powołań. Byłoby to bardzo niewłaściwe i jednostronne spojrzenie na ten poważny problem. W Europie, jak się orientuję, w niektórych krajach prawie nie ma powołań i to w krajach, które kiedyś były ich oazą. Dlatego trzeba mówić o przyczynach braku powołań a nie o przyczynie. Te mogą być różne, np. takie jak: materializm, ignorancja religijna, brak uformowanych tradycyjnie katolickich rodzin itd. I właśnie akcje powołaniowe, o których wspominałem, prowadzone na poziomie diecezjalnym i parafialnym, gdzie się pokazuje wielkość i różnorodność powołań człowieka i w tych powołaniach piękno powołania kapłańskiego; gdzie się wyczula na wyższe wartości, nie tylko materialne; gdzie się wskazuje na wartości nieprzemijające - religijne, powodują wzrost powołań tak kapłańskich jak i zakonnych.

Charakterystyczną cechą katolicyzmu brazylijskiego jest rozwój wszelkiego typu szkół i walka z analfabetyzmem...

Jeśli chodzi o szkolnictwo w Brazylii, to niestety, trzeba powiedzieć, że znajduje się obecnie w stanie agonii. Przede wszystkim u kresu upadku jest szkoła publiczna, która zależna jest od państwa. Powiedziałbym i co jest bardzo smutne, i w konsekwencjach nieobliczalne, że szkolnictwo nie jest priorytetem w założeniach politycznych Brazylii. Kościół prowadzi swoje dzieła, mimo, że robi to teraz z wielkimi trudnościami. Szkoła prywatna przechodzi wielki kryzys. Na utrzymanie całej struktury szkolnictwa katolickiego potrzebne są wielkie sumy. W dużych miastach jest łatwiej utrzymać szkołę z miesięcznych opłat pobieranych od uczniów. Z tych opłat oprócz utrzymania szkoły, instytucje katolickie (nie wszystkie, ale bardzo dużo z nich) organizują bezpłatne kursy wieczorowe dla biednych. Na prowincji sytuacja jest o wiele trudniejsza, prawie bez wyjścia. Mówię to z doświadczenia ponieważ moja diecezja posiada szkołę i teraz nie wiem co z nią zrobić. Panująca w tym regionie straszna bieda nie pozwala nam na pobieranie wysokich opłat jakie są niezbędne do utrzymania tej placówki oświatowej.

Duszpasterstwo polonijne w Brazylii ma ponad 100-letnią, bogatą tradycję. Jak wygląda to obecnie? Czy polscy księża i zakonnicy chętnie osiedlają się w tym kraju? Jaki jest ich udział w rozwiązywaniu najbardziej palących problemów społec-

zeństwa brazylijskiego?

Niestety o duszpasterstwie polonijnym nie mogę wiele powiedzieć, ponieważ nie pracowałem i nie pracuję w nim. Zawsze byłem wysyłany przez moich przełożonych do pracy z tubylcami. Teraz jako biskup nie mam w swojej diecezji ani jednej rodziny polskiej czy polskiego pochodzenia. Dobrze rozwinięte, z pięknymi tradycjami, jest duszpasterstwo polonijne na południu, zwłaszcza w Kurtybie. Ale ode mnie do Kurtyby jest około czterech tysięcy kilometrów...

Niski poziom wykształcenia religijnego w Brazylii sprzyja rozwojowi sekt oraz praktyk zabobonnych i spirytystycznych. Proszę o kilka słów na ten temat.

Powiedziałbym, że nie tylko w Brazylii rozwijają się sekty. Przecież wiele ich napływa np. ze Stanów Zjedoczonych, Europy czy ze Wschodu. Trzeba przyznać, że jest wielka ignorancja religijna wśród ludzi. Najgorzej sytuacja przedstawia się w dużych aglomeracjach miejskich, gdzie jest fizyczną niemożliwością otoczenie ich mieszkańców wystarczającą opieką duszpasterską. Całe "fawele" czyli najuboższe dzielnice są pogańskie. Ale co najbardziej sprzyja rozwojowi sekt, a zwłaszcza kultom wschodnim, spirytyzmowi, czy kultom afro-brazylijskim, szczególnie Candomble - to sama specyficzna psychika Brazylijczyka i w ogóle mieszkańca Ameryki Łacińskiej. Ludzie tutaj są bardzo wrażliwi na nadprzyrodzoność, nawet na pewną mistykę. Brak wystarczającej opieki duszpasterskiej powoduje, że ludzie idą tam, "gdzie się modła". A oto jeden z przykładów. Gdy pracowałem w Argentynie w prowincji del Chaco pojechałem do jednej ze szkół odprawić Mszę św. Naprzeciw szkoły była mała kaplica protestancka. Pytam przybyłych na odprawianą przeze mnie Mszę św. ludzi prostych, rolników - "wy chodziecie do tego Kościoła naprzeciw?" A oni mi odpowiadają: "Jak przyjedzie Ksiądz do nas, to my idziemy na Mszę katolicką, a jak przyjedzie pastor, to my idziemy na kult... no wie ksiądz, w niedzielę to człowiek czuje potrzebę się pomodlić". Oczywiście przyczyną rozwijania się sekt jest również wielkie poparcie finansowe jakie otrzymują one, przede wszystkim z krajów "pierwszego" świata. W niektórych krajach jest nawet cicha polityka popierania sekt, które w jakiś sposób osłabiają działanie ewangelizacji Kościoła katolickiego, a przede wszystkim naszą rolę w organizacji i uświadamianiu biednych i analfabetów.

Rozmawiał: Zbigniew A. Judycki

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Dążenie do świętości jest podstawowym warunkiem nowej ewangelizacji, powiedział 10.01. Jan Paweł II do Episkopatu Salwadoru. Człowiek od-czuwa dziś pilną potrzebę ewangelicznych świadków życia. Biskupi powinni być zawsze niestrudzonymi głosicielami Ewangelii poprzez świętość życia. Papież zachęcił biskupów do uczynienia ze swych diecezjalnych wspólnot skutecznych narzędzi pokoju i porozumienia oraz obrony praw najuboższych i najsłabszych.

■ Wobec Roku 2000 cały Kościół, a szczególnie cała Europa, potrzebuje wielkiej modlitwy - napisał Papież w liście do Episkopatu Włoch. Trzeba mobilizacji wszystkich sił, aby Europa umiała czynić postępy w dążeniu do własnej jedności. W ten sposób przyczyni się ona do budowania przyszłej sprawiedliwości, solidarności i pokoju dla każdego narodu, przełamując bariery i uprzedzenia etniczne i kulturowe i przewyższając istniejące podziały. Chrześcijanie nie mogą się w tej decydującej chwili historycznej uchylać od odpowiedzialności. Konieczne jest, by wszyscy wierzący zmobilizowali się przez wspólną modlitwę.

■ Znaczący wzrost liczby wyświęconych kapłanów obserwuje się od kilku lat w diecezji rzymskiej. W obliczu ogromnych potrzeb duszpasterskich nie powinno się jednak ustawać w modlitwie o dar nowych kapłanów" - podkreślił po modlitwie "Anioł Pański" Papież Jan Paweł II.

■ Zdziwiający wzrost powołań zakonnych i kapłańskich można zauważyć po 20 latach kryzysu w USA, zwłaszcza w niektórych diecezjach północnych. Z przeprowadzonego przez National Catholic Relief Service sondażu wynika, że powołania te w porównaniu z przeszłością są głębsze i dojrzalsze, że zjawisko to należy interpretować reakcją na kryzys aktualnych mitów oraz pragnieniem zaangażowania się w coś bardziej wymagającego i trwalszego.

■ Praska Archidiecezja w Czechach powstała 650 lat temu. Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się 29 kwietnia br. w Pradze w katedrze św. Wita, poinformował rzecznik Episkopatu Czech Ks. Miloslav Kviala.

OD REDAKCJI: Trwa KARNAWAŁ, czas zabaw, bali, tanców. Na przekór codziennym troskom i światowym problemom trzeba się pośmiać i pobawić. Oddawanym właśnie Państwu numerem "Głosu Katolickiego" pragniemy włączyć się w karnawałowy nurt nastrojów. Obok spraw poważnych i pełnych kontrastów poświęcamy sporą część miejsca sprawom blahym, żartobliwym. Życzymy wszystkim przyjemnej, karnawałowej zabawy z...przymrożeniem oka.

KARNAWAŁOWA ZGADYWANKA POLONIJNA 1994 ROK

Chór "Głosu":

Jeżeliś się piwa objadł
Waruj, byś ze Wschodu nie spadł.
Jeżeli stąd spadniesz sokole
Pewnie opadniesz na dole.
Gdzieś nad zalanym bulwarem
Z nie mniej zalanym kompanem,
Który ci szepnie do ucha
Noc paryska nas słucha.

* * *

Nie w Maroku, nie na Krymie
Tylko w wiecznym mieście Rzymie



Urząd dostał sługa znany.
Lecz czy pokój był mu dany?
Teraz miota się i lata.
Co? Zagadka łatwa była?
Nie jest wcale to Wojtyła.

* * *



Przywiózł Go "Skubi"
nie każdy Go lubi

gdy go promowali
niektórzy płakali.

* * *

Choć od Sącza on z metryki
Halny przywiał Go z Afryki
W zмовie z duchem on się troi
I na każdym zdjęciu stoi
Plan Zbawienia się zamienia
W misji plan rządzenia.



Dwóch osiłków się zawzięło
O paryskie wielkie dzieło.
Pan ze Szkołą, szkoła z PAN-em
I profesor gada z chamem.
Kto profesor, a kto cham?
Niech Czytelnik zgadnie sam.

* * *

(Tu mam prośbę do Rektora
by nie bawił się w cenzora)

* * *



Wieść to dobra czy też zła
Wszak Polonia wodza ma.
Strasbourg, Londyn, Paryż znów,
Szuka chętnych iść na Lwów.
Sam ruszyłby za hołotą
Mercedesem lub Toyotą.

* * *

Gadał Maciek, gadał lecz leży na desce
Gdyby mu przygrali pogadałby jeszcze.
RWE zamknięte, nie ma mikrofonu
Była to niechybnie ta przyczyna zgonu.
I tylko w Paryżu ta "Nasza Rodzina"
Zaprasza dziś Maćka na lampeczkę
wina.



* * *

"Oe, oe, oe, my nigdy nie poddamy się"
Koszulek nie wybierze nam kler
Zbyt dużo mamy białych kraków.
Nie będzie też dyktował mer
Co robić na paryskim bruku.



* * *

"Przybyli ułani pod okienko..."
A w okienku Waldek.



* * *

ilustrował: Piotr TEPER

Najlepszy polski PanaSonic
Na rue Gujon kultury konik.
On do wszystkiego się zapala
Lecz zapomina włączyć alarm.



* * *

Choć na Bolków dzisiaj moda
Na Północy rękę poda.
Jeden Bolek bez przeszłości,
Który lubi jeździć w gości.



* * *

opracowali: Bohdan PROHAZKA
Wiesław DYŁĄG

Chłop żywemu nie przepuści
Machnie list im już a juści.
Chłop z Paryża dobrze radzi
Jeno nie ma on... czeladzi.



* * *

Naszą Zgadywanke zamykamy.
Czytelnika zapraszamy
By rozpoznał razem z nami,
Kto się kryje za wierszami.
Przedsięwzięciu patronuje
Książd doktorant wielka głowa,
Który się za "Glosem" schował.



* * *

ODPOWIEDZI: ks. bp. Sz. Wesoły, Pan Ambasador J. Łukaszewski, ks. Rektor St. Jeż, L. Moczulski, H. Morawski, p. Talko, W. Zmudziński, p. Sonik, p. Natanek, p. Borowczak, ks. Szubert.

A TAK NAJWYŻSZE SFERY WYGLĄDAŁY W KRAJOWYM, TELEWIZYJNYM WYKONANIU:



MISTRZ KORNEL MAKUSZYŃSKI

Miasteczko Pacanów ze swoim przesympatycznym bohaterem, najslawniejszym kozłem z kozłów na świecie, zwanym Matołkiem, żyje w pamięci i wyobraźni kilku pokoleń Polaków od 60 już lat. Ta zabawna postać w czerwonych porciętach, (tak ją narysował M. Walentynowicz) z wesoło merdającym ogonkiem przeżywająca niesamowite przygody w czasie wielkiej wędrówki po różnych krajach, to najukochańszy bohater Kornela Makuszyńskiego. Pisarz wymyślił Koziołka Matołka i podarował go dzieciom, które kochał i był ich najbliższym przyjacielem pisząc z myślą o nich wiele książek.

Kilka tygodni minęło od 110 rocznicy urodzin pisarza; człowieka, który miał zawsze "Słońce w herbie", tj: pogodne od natury dane usposobienie, a przy tym



zdolności niepowszednie i talent - w taki sposób pisał o Makuszyńskim Zdzisław Dębicki w swoich *Portretach*. Kornel Makuszyński urodził się 9 stycznia 1884 r. w małym galicyjskim miasteczku w Stryju w woj. stanisławskim. Już jako 18-letni chłopiec wprowadził się do polskiej literatury i na stałe w niej pozostał, zaczynając swoją karierę literacką od współpracy ze *Słowem Polskim* (1904 r.), na którego to łamach pisał felietony literackie. Postawa typowego humorysty, szczególny zmysł obserwacji, niepospolity dowcip zaprawiony odpowiednim humorem, łatwy dar pisania, uczyniły z niego zarówno powieściopisarza, felietonistę, krytyka literackiego jak również autora licznych książek dla dzieci i młodzieży. Tomik *liryków Połów gwiazd* (1908 r.) stał się jego prawdziwym debiutem,

choć - jak pisze Julian Krzyżanowski: *poezję bowiem uprawiał Makuszyński raczej przygodnie i jedynie w roku 1920 zdobył sobie zaprzyjęzonych wielbicieli wśród żołnierzy, których chwycił za serce doskonałymi wierszami wojackimi (zebranymi razem jako "Piosenki żołnierskie" 1919 r.)*

Krzyżanowski widzi w Makuszyńskim przede wszystkim popularnego prozaika i taka opinia jest na pewno słuszna, chociaż zdaniem Z. Dębickiego, Makuszyński to poeta: *który chodził niegdyś na połów gwiazd i w misternie nastawione sieci chwycił najbardziej tajemnicze tęsknoty własnej duszy, który wśród krwawych lat wojny wyśpiewał "Pieśń o ojczyźnie" 1924.*

Dodajmy jedynie to, że opinia ta zarysowała się pod koniec lat dwudziestych, jednakże wówczas Makuszyński był młodym literatem szukającym nieustannie swojej drogi w literaturze polskiej.

Pisarzowi przyszło żyć w latach dosyć trudnych dla ojczyzny doświadczył kolejno dwóch wojen, ich następstw, trzyletniego pobytu w Kijowie (1915-1918), ale mimo lat ciężkiej próby, w których: *śmiej niefrasobliwy, jeżeli nie był zupełnie wyłączony - to był bohaterstwem wobec samego siebie i innych*, Makuszyński pisał z wielkim optymizmem, a w ludziach chciał widzieć tylko dobre strony.

Mistrz humoru, liryzmu i gawędziarstwa, swoje życie związał z trzema znaczącymi miastami Polski. Stało się to za sprawą zwyczajnego uczucia sympatii i miłości. Tymi właśnie uczuciami obdarzył Lwów i Zakopane, Warszawę natomiast zaakceptował z konieczności, mieszkał w niej od 1918-1944 r.

Lwów to lata szkoły średniej, studiów na Uniwersytecie Lwowskim i początków kariery literackiej. Zakopaniem natomiast interesował się nieustannie i: *zżył się ze stolicą Podhala, jako jedna z centralnych osobowości cyganerii. Miasto w uznaniu tych szczególnych związków nadało pisarzowi w 1929 r. swoje honorowe obywatelstwo.*

Pisarz zamieszkał na stałe w Zakopanem



Kornel Makuszyński
Karykatura K. Sicińskiego

po 1944 r. Tu też zmarł 31 lipca 1953 r. Pochowany na Starym Cmentarzu w Zakopanem. Staraniem żony autora *Szatana z siódmej klasy* pani Janiny Gluzińskiej-Makuszyńskiej utworzone zostało muzeum pisarza w ich dawnym mieszkaniu w wili przy ulicy Tetmajera. Gdzie: *wszystko jest prawie tak jak było, a i dzisiaj przy drzwiach wejściowych dyżuruje służąca państwa Kornelostwa, pani Eugenia Wątopek.*

K.Makuszyński ożeniony z Emilią Bożeńską (1886-1926) hrabianką z Burbiszek pod Wilnem owdowiał wcześniej, drugie małżeństwo zawarł ze znaną niegdyś śpiewaczką operową Janiną Gluzińską (1896-1972). Oba małżeństwa pozostały bezdzietne, a pamiątki po pisarzu, archiwa, dzieła sztuki zostały ofiarowane zakopiańskiemu muzeum.

Recenzent literacki i teatralny *Rzeczpospolitej* (1920-24), felietonista *Warszawianki* (1924-29), *Krakowskiego Ilustrowanego Kuriera Codziennego* (1929), *Kuriera Warszawskiego* (1933-1939) żyje we wspomnieniach Stefani Kossowskiej jako człowiek: *który nikogo nie uraża, a wszystkich bawi, zdobywa wszystkich swobodną poufalością, serdeczną przesadą miarkowaną taktem, humorem, którym rozrzuć wielkim gestem szafował.*

W 1937 r. pisarz został członkiem Polskiej Akademii Literatury, a za poemat *Pieśń o Ojczyźnie* uhonorowano go w 1926 r. państwową nagrodą literacką. Był również odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim, Legią Honorową 5 kl., Orderem Korony Rumuńskiej

3 kl., Orderem Korony Włoskiej 3 kl.,
Orderem Odrodzenia Polski 4 kl.

Młodzież w swoim czasie zaczytywała się w jego powieściach, dlatego, że Mistrz Kornel umiał wytworzyć indywidualny styl twórczości zarówno w dziedzinie konstrukcji fabularnej jak i form językowych i osiągnął tym sukces trafiając w upodobania młodych ludzi. Na pewno pozostały nam w pamięci: *Bezgrzeszne lata* (1925), *O takich dwóch co ukradli księżyc* (1928), *Panna z mokrą głową* (1933), *Szatan z siódmej klasy* (1937), *Awantura o Basię* (1937), *Przyjaciół wesołego diabła* (1930), *Szaleństwa panny Ewy* (1940), *List z tamtego świata* (1946).

Miłośnikom felietonu przypomina się Makuszyński m.in. poprzez *Rzeczy wesołe* (1909), *Awantury arabskie* (1913),

Wycinanki (1925), a dzieciom adresuje *120 przygód Koziołka Matołka* (1933-1934), *Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki* (1935-1936) i *Bardzo dziwne bajki* (1916). Jego twórczość tłumaczono m.in. na j.angielski, hebrajski, czeski, węgierski. W latach sześćdziesiątych zekranizowano trzy znane i popularne powieści: *Awantura o Basię*, *Szatan z siódmej klasy* i *O dwóch takich co ukradli księżyc*. Trudno w środowisku literackim być jedynie chwalonym, krytycy jak wiadomo są bezlitośni, doświadczył tego również i Makuszyński jako pisarz. Ale literatura polska zawdzięcza mu rzecz całkiem sobie dotąd obcą - wielki, niczym nie zrażający się optymizm..., a kochając, wbrew biblijnej zasadzie, bardziej siebie niż bliźniego, umiał Makuszyński żyć w zgodzie z całym światem.

Zdzisław Dębicki

Portrety wyd. II.

Nakład Gebethnera i Wolffa

W-wa - Kraków - Lublin

- Łódź - Paryż -

Poznań 1928 r.

Julian Krzyżanowski

Neoromantyzm Polski

Ossolineum 1971 r.

Stefania Kossowska

Galeria Przodków

Biblioteka Więzi tom 68

W-wa 1991

Leszek Mazan

Słońce w Herbie

Przekrój nr 31/2510

1.08.1993r.

opr. A. SOBOLEWSKA



Wszystkie mądre polskie kozy,
— By je zliczyć nie mam siły!
Na naradę się zebrały
I rzecz taką uchwałyły:

Toutes les chèvres polonaises
— Je n'essaie pas de les compter —
Se réunirent pour délibérer
Sur un sujet d'une grande portée.



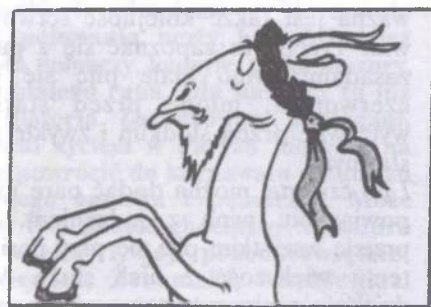
„W sławnym mieście Pacanowie,
Tacy sprytni są kowale,
Ze umieją podkuć kozy,
By chodziły w pełnej chwale.

A Pacanów, ville réputée,
Il est des forgerons adroits
Chez qui les chèvres peuvent être ferrées
Pour pouvoir marcher en pleine gloire.



Przeto koza, albo kozioł,
Jakaś bardzo mądra głowa,
Aby podkuć się na próbę,
Musi pójść do Pacanowa.

Donc, une chèvre ou un chevreau,
En tous cas quelque bon cerveau,
Devra aller dans cette cité
Pour s'y faire ferrer le premier.



A gdy wróci ten wędrowiec,
Już podkuty, ale zdrowy,
Wszystkie kozy się dowiedzą,
Czy to dobrze mieć podkowy?"

Et quand reviendra l'intrepide,
Ferré mais en parfaite santé,
Toutes les chèvres pourrons constater
Si se faire ferrer est stupide.



„Kto ten dzielny? Kto się zgłasza?"
„Ja"! — zakrzyknął w głos koziołek.
Miał małą, piękną brodkę,
A wołano nań: Matołek.

« Qui est le brave volontaire ? » « Chiche ! »,
Cria un gentil cabri, « Moi ! »,
Il avait une jolie barbe
Et on l'appelait : Grosbêta.



Czule żegnał go ród kozi,
Mama i sędziwy tata,
A Matołek wziął tobolek
I wędruje na skraj świata.

On lui fit de touchants adieux,
Maman avait des larmes aux yeux.
Grosbêta prit son baluchon
Et partit parcourir le monde.

Rozmowa z Ryszardem Zienkiewiczem
specjalistą od polskiej kuchni i francuskich win

SZTUKA WINA

Zbigniew Judycki: Jak do tego doszło, że zainteresowałeś się pisanie książek kucharzskich?

Ryszard Zienkiewicz: Może nie widać po mojej sylwetce, ale uwielbiam dobre jedzenie, dobrą kuchnię i lubię gotować. Już jako kawaler wypróbowałem parę przepisów z kuchni polskiej. Później z żoną, którą wprowadziłem w tajemnice sztuki kulinarnej, zaczęliśmy zbierać przepisy dla rodziny, dla przyjaciół i znajomych, którzy nas pytali o polską kuchnię. Zbieraliśmy je także dla siebie, żeby zachować tradycję. Mieliśmy więc pod ręką wiele przepisów. Kuchnia i wszystko co jej dotyczy stało się naszym hobby, i stąd nasz pomysł z książką.

Z.J : Wydaliście wspólnie z żoną już dwie książki kucharzskie...

R.Z : Ten zbiór przepisów pozwolił nam w 1985 r. zaproponować książkę w języku francuskim pt. *La Cuisine Polonaise*. W Polsce w 1988 r. wydaliśmy kolejną książkę pt. *100 potraw francuskich na polskim stole*. Pomysł się urodził w latach 1986-87, kiedy mięso w Polsce było na kartki i zauważyliśmy, że Polacy bardzo źle się odżywiają. Zaproponowaliśmy więc przepisy z kuchni francuskiej z małą ilością mięsa i z jarzynami, które są niezbędne dla zdrowia. We Francji pierwsza książka wydana była przez Księgarnię Polską w Paryżu, drugą zaś w Polsce wydało Stowarzyszenie Polonia w Warszawie.

Z.J : Wiem, że przygotowałeś do druku także książkę o winach...

R.Z : Tak, wino jest również moim hobby i jesienią 1992 skończyłem pisanie książki o winie. To jest książka zatytułowana *Sztuka wina* i specjalnie napisana dla Polaków, jako że w Polsce problem wina jest mało znany. A przecież przed wojną ono było składnikiem kultury polskiej. Moja książka porusza liczne tematy dotyczące wina, poczynając od szczepów winnych i winogron, a skończywszy na sposobie picia i łączenia wina z kuchnią, poprzez metody produkcji, dojrzewania, przechowywania itd... Pragnęłam przedstawić czytelnikowi wszystkie niemalże aspekty wina. Jeśli chodzi o datę wydania, żadnego terminu nie podaję, ponieważ wydawnictwo, z którym zawarłem przed rokiem umowę, jeszcze się nie wywiązało z zobowiązań. W tej chwili szukam poważnego wydawcy...

Z.J : Nad czym obecnie pracujecie?

R.Z : Zamierzam pisać książkę o zupełnie innej tematyce. W tej chwili zbieram wszelką dokumentację na temat Generała de Gaulle'a i jego związków z Polską i Polakami. Książka powinna ukazać się w języku polskim i w języku francuskim. To jest praca, którą rozłożyłem na parę lat. Jak widzisz, mam wszechstronne zainteresowania! Natomiast żona, która w tej chwili ma stałą rubrykę kulinarną w polskim miesięczniku *Jestem* przygotowuje następną książkę kucharzką, w której będzie też mowa o winie. W tej książce będę występować w roli fotografa!

Z.J : Wróćmy jednak do wina. Czy mógłbyś powiedzieć coś o zawodzie kiper a i o Twoich umiejętnościach w tym zakresie?

R.Z : Kiper jest zawodowym specjalistą od win, a nim nie jestem. Jestem amatorem, który w dodatku w dalszym ciągu się uczy. Kiper zarabia na winie, a ja, jak do tej pory, na nie wydaję... Mamy jednak wspólne zamiłowania do wina i obchodzimy się z nim w ten sam sposób. A mianowicie nie tylko pijemy, ale degustujemy go, analizujemy i staramy się podkreślić jego cechy charakterystyczne pod względem pochodzenia, rocznika, metody produkcji, albo po prostu, pod względem satysfakcji i przyjemności, jaką nam przynosi.

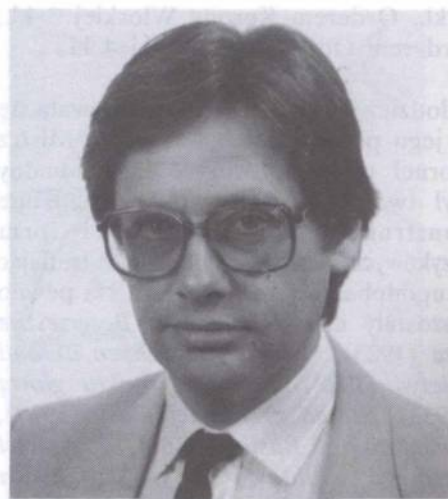
Z.J : Ceny win są bardzo zróżnicowane. Od czego to zależy?

R.Z : W skład ceny wina wchodzi wiele elementów jak: ziemia, na której uprawia się winorośl, inwestycje dokonane przez winiarza, jego praca, powierzchnia winnic, ilość wina wyprodukowanego, siła robocza, wydajność szczepów, sława danego wina, moda, która czasem sztucznie przesunęła wino na pierwszy plan, itd... Należy więc wziąć pod uwagę każdy element i badać jego wpływ na poziom ceny.

Z.J : Jak wyglądają zasady podawania win w zależności od posiłków?

R.Z : To jest pytanie, które wymaga długiej odpowiedzi.

Po pierwsze, należy mówić o kieliszku, w którym podaje się wino. Kieliszek ten powinien być w kształcie jajka, to znaczy ze zwężonym otworem, aby cały bukiet aromatów mógł się wyzwolić. Powinien on także być na wysokiej nóżce, żeby



ręka mogła go swobodnie trzymać i nie rozgrzewać wina. W końcu kieliszek powinien być z przezroczystego szkła bez żadnej ozdoby, aby móc wino dobrze oglądać. W takim wysokim kieliszku należy także podawać szampana.

Po drugie, należy zwrócić uwagę na odpowiednią temperaturę wina. Wina białe wytrawne pije się schłodzone do temperatury 10°-12°C, szampany i wina białe słodkie schłodzone do 8°C. Czerwone wina pije się o temperaturze od 12°C do 18°C w zależności od gatunku, pochodzenia i rocznika. Młode lekkie wina typu Beaujolais w granicach 12°-14°C, podobnie jak wina różowe, natomiast wielkie starsze wina burgundzkie lub bordeaux w granicach 16-18°C. Dodam, że z winem trzeba się delikatnie obchodzić; aby wino ochłodzić, należy wstawić butelkę do schłodzonej wody z kostkami lodu, a do ocieplania należy zostawić butelkę w pokoju jadalnym sprawdzając od czasu do czasu jego temperaturę. Kategorycznie zabronione jest wstawianie butelki do zamrażarki albo stawianie na kaloryferze!

Po trzecie, obok temperatury bardzo ważna jest także kolejność serwowania win. Trzeba tu zapoznać się z paroma zasadami: wino białe pije się przed czerwonym, młode przed starszym, wytrawne przed słodkim i zwykle przed sławnym.

I po czwarte, można dodać parę uwag o powiązaniu wina z jedzeniem. Wino przede wszystkim pije się przy posiłkach, temu większość z nich służy. W tej dziedzinie nie ma sztywnych reguł, ale trzeba jednak znać parę zasad. W czasie bardzo popularnego we Francji *aperitifu* pije się białe wina wytrawne, albo wytrawne wina musujące typu szampan. Należy unikać mocnych alkoholi, jako że ich moc zamyka podniebienie i będzie przeszkadzała w degustacji dalszych win i potraw. Z rybami i białymi mięsami jak drób albo cielęcina, na ogół podaję białe wina wytrawne lub pół-wytrawne, w zależności od sposobu gotowania potrawy,

nie przepadam za serwowaniem win czerwonych w tym przypadku, zwłaszcza z rybami. Wina czerwone są moim zdaniem przeznaczone do czerwonych mięs i do dziczyzny.

Z serami sprawa jest bardziej skomplikowana niż się wydaje, ponieważ czerwone wina wbrew powszechnemu uznaniu nie zawsze są tutaj na właściwym miejscu. Trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę pochodzenie produktów, na przykład kozi ser typu Crottin de Chavignol popija się białym wytrawnym Sancerre, albo alzacki Munster podaje się z alzackim Gewurztraminer, który zalicza się do serów mocnych. Trzeba też wiedzieć, że ze wszystkimi serami z pleśnią typu Roquefort lub Bleu, najlepsze są wina słodkie albo czerwone.

Na koniec parę słów o deserach, które są królestwem wszystkich win słodkich białych i czerwonych. Wina te można, jak kto woli, zastępować winami musującymi albo szampanem, które w tym przypadku muszą być pół-wytrawne.

Z.J : Jak należy prawidłowo w domowych warunkach przechowywać wina i szampany?

R.Z : Trzeba powiedzieć, że wino musi być przechowywane w ciemnym pomieszczeniu, w temperaturze, minimalnie od 9°C w zimie do maksymalnie 14°C latem. Najlepiej jednak jeśli temperatura będzie się trzymać w granicach 10°-11°C. Wino także nie lubi mocnych zapachów ani

wstrząsów. Tylko prawdziwa piwnica może zagwarantować winu optymalne warunki. Jeżeli takiej piwnicy nie posiadamy, można ją zastąpić piwniczką domową wielkości dużej lodówki, ale to jest dość kosztowna inwestycja i trzeba mieć w domu gdzie ją umieścić. Krótko mówiąc, jeżeli nie możemy stworzyć winu najlepszych warunków, należy zrezygnować z przechowywania go w domu.

Z.J : Jakie wina i szampany mógłbyś polecić na tegoroczny karnawał?

R.Z : Szampan jest winem ściśle związanym ze wszystkimi uroczystościami, w tym również z karnawalem. Polecam więc tylko i wyłącznie szampana! Można również polecać wina musujące produkowane w innych regionach Francji, które spotykamy pod nazwą Crémant, Saumur, Vouvray, Blanquette de Limoux, Clairette de Die, itd... Metoda produkcji zwana metodą szampańską lub metodą tradycyjną gwarantuje nam wysoką jakość na poziomie szampana. Należy więc przed kupowaniem uważnie przeczytać etykietę. Zresztą łatwo rozpoznać jakościowe wino musujące: bąbelki muszą być cieniutkie i stworzyć w kieliszku nieprzerwane proste łańcuszki. Trzeba się więc wystrzegać win, które mają duże bąbelki tak, jak w Coca-Coli; one świadczą o złej metodzie produkcji albo, co gorsza, o sztucznym dodawaniu dwutlenku węgla do wina; a więc bądźmy ostrożni.

Z.J : Wiem, że we Francji jest kilku

Polaków, którzy zawodowo trudnią się produkcją win i szampanów.

R.Z : Polaków można spotkać wszędzie na całym świecie, nawet i w winiarstwie! Rzeczywiście znamy takich, którzy we Francji produkują wina. Dwa lata temu w czasie urlopu w regionie Roussillon, poznaliśmy przypadkowo pana Gaika, który jest dyrektorem winnic Mas Amiel położonych 30 km od Perpignan. On produkuje wina słodkie pod nazwą Maury. To są bardzo pyszne wina zbliżone metodą produkcji do Porto lub Banyuls, które najlepiej pije się z deserami z czekolady. Drugiego Polaka poznaliśmy w grudniu na wystawie wina na Porte de Champerret w Paryżu. Nazywa się Chudzikiewicz i produkuje czerwone wina w miejscowości Vacqueyras, w regionie Awinionu w dolinie Rodanu. Z wywiadu w monachijskim Exodzie znam pana Jackiewicza, który produkuje szampana z białym orłem na etykiecie. Orła białego można również spotykać na butelkach win produkowanych przez księcia Poniatowskiego, potomka księcia Józefa marszałka Francji, o którym napisaliśmy artykuł w zeszłym roku w Głosie Katolickim! Książę Philippe jest właścicielem winnic Clos Baudoin w dolinie Loary, parę kilometrów od miasta Tours i produkuje pod nazwą Vouvray, bardzo dobre wina białe wytrawne, pół-wytrawne i słodkie oraz wina musujące.

Rozmawiał: Zbigniew A. JUDYCKI

KARNAWAŁ

Świątami Bożego Narodzenia zaczęliśmy karnawał, który będzie się ciągnął już tylko do Środy Popielcowej. Nasze bakki i dziadkowie urządzali w Karnawale kuligi, polowania, uczty, bale. Młodzież tańczyła polonezy, kadryle, polki, mazury, aż do białego rana. Dla nas jest to już tylko historia. Zapracowani, zabiegani, zmęczeni życiem w Paryżu możemy na chwilę powrócić do karnawału w zaciśnięciu domowego ogniska i pomarzyć. Może nam w tym pomóc chociażby literatura XIX wieku i jej przedstawiciele: Sienkiewicz, Żeromski, Mickiewicz. Powrotem do tamtych czasów będą w obecnej rzeczywistości potrawy, jadane w tamtych czasach w ilościach dużo większych, niż my tutaj proponujemy. Będzie to bigos podawany do dzisiaj na każdym polskim przyjęciu, o którym pisał Mickiewicz w Panu Tadeuszu tak:

"... W słowach wydać trudno
bigos smak prawdziwy, kolor i woń cudna."
"Bierze się doń siekaną kwaszoną kapustę
Zamkniętą w kotle, Inem wilgotnym okrywa
Wyszukanego cząstki najlepsze mięsowa;
I praży się, aż ogień wszystkie z niej wycisnie
Soki żywne, aż brzegów naczyń war prysnie
I powietrze dokoła zionie aromatem. Bigos jest gotów..."
A zatem do dzieła!

Bigos

Składniki : 1.5 kg kwaszonej kapusty
20 dkg kiełbasy, szynki
25dkg mięsa wołowego, cielęcego
25 dkg mięsa wieprzowego
15 dkg boczku
1/2 litra rosółu
5 dkg suszonych grzybów
2 cebule
15 dkg suszonych śliwek bez pestek
2 łyżki smalcu
1/2 szklanki wina czerwonego
5 ziaren pieprzu
5 ziaren jałowca.

Bigos najlepiej gotować po świętach. Można do niego włożyć wszystkie resztki pieczenia, sosów, mięs./ Grzyby zalać wrzącym rosółem, obgotować, posiekać. Do rozgrzanego tłuszczu wrzucić cebulę i pozostałe mięsa pokrajane w kostkę i smażyć 10 minut często mieszając. Kapustę dodać do mięs i zalać wywarem z grzybami, po czym dodać śliwki, zmielony pieprz, jałowiec i wino. Dusić powoli co najmniej godzinę. Mieszać często, bo lubi się przypalać. Jeżeli będzie suchy dolać wody. Będzie lepszy, jeżeli po ugotowaniu wystawimy go na mróz, albo do lodówki, aby zmaraź. Im więcej odgrzewany, tym lepszy i zyskuje na smaku. Najlepszy jest bigos po trzecim, czwartym odgrzewaniu.

Bigos podajemy z kartoflami z wody, albo z chlebem razowym, i z kieliszkiem ochłodzonej wódki Wyborowej, Żytniej, Zubrowski albo z winem Tokaj Pinot gris z Alzacji.

Móźdzek w muszelkach

Gotowanie: 10 minut
Zapiekanie: 15 minut

Składniki : 1 duży móźdzek cielęcy
4 duże pieczarki
1 łyżka siekanej zielonej pietruszki
5 dkg żółtego tartego sera
2 łyżki tartej bułki
1 żółtko
2 łyżki śmietany
1 liść laurowy, 3 ziarna ziela angielskiego
sól, pieprz
1/4 litra sosu beszamelowego; 2 łyżki masła,

2 łyżki maki,
1/4 litra mleka/

Pieczarki oczyścić, poszatkować, przesmażyć na maśle. Mózg obrać z błon przez gazę, opłukać, wrzucić do wrzącej, osolonej wody z dodatkiem liścia laurowego i ziela angielskiego, gotować 5 minut. Odcedzić, posiekać. Masło rozpuścić w rondlu, dodać mleka, dokładnie wymieszać. Powoli dolać mleka nie przerywając mieszania. Gotować 10 minut na małym ogniu. Odstawić. Wymieszać z żółtkiem i ze śmietaną, dodać móźdzek, pieczarki, pietruszkę, ser. Doprawić solą i pieprzem. Masę nakładać do muszelek albo do kokilek żaroodpornych, posypać tartą bułką i wstawić do gorącego piekarnika na 15 minut. Do móźdzku w muszelkach podajemy białe wino burgundzkie Chablis albo Macon.

Faworki

Składniki : 30 dkg maki
4 żółtka
1 łyżka spirytusu
2 łyżki masła
sól
4-5 łyżek gęstej śmietany
1 cukier waniliowy
filiżanka kakao pudru
olej do smażenia

Makę, żółtka, miękkie masło, szczyptę soli, spirytus, śmietanę wymieszać i wyrobić na jednolitą, gęstą masę. Wybić wałkiem. Przykryć ściereczką. Odstawić na 30 min. do lodówki. Ciasto wałkować partiami na stolnicy posypanej mąką przez sito na grubość 2-3 mm. Nożem krajać paski szerokości 3-4 cm i długości 10-12 cm. Każdy pasek naciąć w środku nożem i przewijać przez przecięcie. Faworki wrzucać do rozgrzanego oleju i piec na złoty kolor przewracając widelcem na drugą stronę. Osuszyć na ściereczce albo na bibule. Układać warstwami na talerzu. Posypać cukrem waniliowym i cukrem pudrem.

Do faworków proponujemy szampana półsłodkiego albo wino musujące typu Saumur, Crémant, Blanquette de Limoux, Clairette de Die - wszystkie półsłodkie.

T. i R. ZIENKIEWICZOWIE

Karnawałowy wieczór

Na tegoroczny karnawałowy bal możemy się ubrać modnie i niedrogo. Panie, które posiadają dobry gust i trochę fantazji, mogą skombinować balową kreację z części garderoby z ubiegłych lat. Zawsze bowiem obowiązują nas te same zasady estetyki. Chodzi o to, aby nie być ubranym zbyt niemodnie, niegustownie czy przesadnie się udekorować. Tak więc zawsze będziemy wyglądać dobrze, jeśli na wieczór włożymy klasyczną, czarną długą suknię, w tym roku obowiązkowo z modnym rozcięciem. Tym bardziej, że długie suknie i spódnice są na czasie. Na wieczór możemy nie tylko włożyć suknię, czy spódnicę z bluzką np. typu *body*, ale również spodnie. Bardzo modne są spodnie dzwony, chociaż mało noszone nawet w samym Paryżu.

Prawdopodobnie ciągle jeszcze aktualne i chętnie noszone przez ostatni, długi okres były noszone *caleçon*, nie chcą ustąpić miejsca nowemu stylowi. Jak zwykle przy okazji uroczystych wyjść - dominuje czerń.

Modne są złocenia, koronki, ażury, hafty, brokaty i dzianina. Im bardziej bogaty jest sam materiał, tym mniejszą rolę powinny odegrać dodatki typu: biżuteria, pasek, torebka. I na odwrót. Do prostej kreacji możemy włożyć np. bardzo ozdobny naszyjnik, czy kolczyki.

Jeśli chodzi o urodę samego materiału, to często źródłem inspiracji są motywy orientalne. Bardzo aktualne są tkaniny przeźroczyste, stosuje się często ciekawe połączenia różnych materiałów. Rolę najciekawszego fragmentu sukni może spełnić ażur zrobiony szydełkiem czy na drutach. Inne modne kolory to fiolet, róż, czerwień, amarant. Na karnawałową zabawę wypada oczywiście włożyć również suknię mini.

Najważniejsze jest to, aby w karnawałowy wieczór dobrze się czuć i dobrze się bawić.

Krystyna ŚNIEGOCKA



Kilka słów

O KARNAWAŁOWYCH ZWYCZAJACH LUDU POLSKIEGO

Karnawał (z włoskiego *carnavale*; od łacińskiego *carrus navalis* - wóz w kształcie okrętu, uczestniczący w procesjach świątecznych ku czci Dionizosa i Izidy) to okres zimowych balów, maskarad, pochodów i zabaw, od Trzech Króli do środy popielcowej.

W Polsce karnawał nazywany jest zapustami. Z okresem tym związane są liczne obrzędy ludowe, które przetrwały w niektórych regionach kraju jeszcze do dnia dzisiejszego. Najbardziej popularnym widowiskiem i zabawą są tzw. maskary zapustne czyli karnawałowe oraz przebierańcy. Są to ludzie przebrani za zwierzęta lub niosący zwierzęce kukły, najczęściej niedźwiedzia, kozę, bociana lub turonia (czyli rogatego zwierzę). W niektórych wsiach maskary obnoszone są pojedynczo, stąd nazwy "chodzenie z turoniem", "chodzenie z niedźwiedziem", w innych występują zbiorowo.

Zwierzętom towarzyszą zabawne postacie dziada i baby, żyda, cygana oraz szopkowe figury Heroda, śmierci itp. Mamy więc w tym wypadku do czynienia

z jakimiś pozostałościami dawnych widowisk i wpływem literatury. Przebierańcy wykonują zabawne skoki, figle i żarty, by w końcu specjalnie w tym celu ułożoną oracją, przymówić się o podarunki lub poczęstunek.



W Wielkopolsce żywo zachował się obrzęd zwany podkoziółkiem, a odprowadzany przeważnie w ostatni wtorek zapustny. Polega on na tańcach wykupnych przed symbolem płodności w postaci drewnianego koziołka. W dawnych czasach we wszystkich gospodach podczas

karnawału odbywały się tańce i zabawy. Kobiety niezamężne i nieżonaci młodzieńcy wciągali duży drewniany kłoc do gospody i lano nań wodę dopóki właściciel nie wykupił się sutym poczęstunkiem. Potem kobiety skakały przez ten kłoc "na len" a mężczyźni "na owies", wierząc, że im wyżej kto podskoczy, to taki będzie jego len lub owies. W dniu 2 lutego jednym z wielu poświęconych czci Najświętszej Marii Panny - święci się w kościele świece. Mają one chronić szczególnie przed burzą, stąd nazwa gromnic i Matki Bożej Gromniczej. Świeca taka wg. wiary ludu broni w każdej innej sytuacji i ma moc uzdrawiającą. Tę samą moc posiadają jabłka lub krążki wosku święconego w dniu 3 lutego (św. Błażeja) i zwane błazejkami, skuteczne przede wszystkim przy bólach gardła. Szczególnej mocy nabierają też, święcone w dniu 5 lutego (św. Agaty) woda, chleb i sól, chroniąca przed pożarem, o czym świadczy przysłowie: "Sól św. Agaty, broni od ognia chaty".

Karnawałową wesołość przerywa gwałtownie Środa Popielcowa; rozpoczyna ona okres postu mający też swoją szatę obrzędową. Ale o tym za miesiąc na łamach "Głosu Katolickiego".

opr. B. NOWICKA

Oskar Kolberg (1814-1890)

W lutym b.r. mija 180 rocznica urodzin Oskara Kolberga - etnografa, folklorysty, muzyka, kompozytora i autora monumentalnego dzieła "Lud", w którym zawarł wszechstronny opis kultury ludowej. Korzystając z opracowań prof. Juliana Krzyżanowskiego przypominamy sylwetkę człowieka, który stał się czołowym przedstawicielem etnografii polskiej.

Oskar Kolberg - syn profesora Uniwersytetu Warszawskiego, wychowanek liceum w Warszawie, z wykształcenia muzyk, z zawodu urzędnik, do 1870 r. przebywał w stolicy, końcowe zaś dwadzieścia lat życia spędził pod Krakowem (w Modlnicy Konopków) i w samym Krakowie. Pochłonięty muzyką, w której nie udało mu się zająć wybitnego miejsca, choć rywalizując ze Stanisławem Moniuszką, napisał operę "Król pasterzy i operetkę "Janek spod Ojcowa". Kolberg od młodych lat pasjonował się pieśnią ludową i w 1842 r. wydał "Pieśni ludu

polskiego". Był to początek do monumentalnego, liczącego kilkadziesiąt tomów, dzieła. W latach 1857-1890 wydał ogromne, blisko czterdziestotomowe dzieło zatytułowane "Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce". Dzieło Kolberga, wydane dzięki wysiłkom kilku mecenasów, pasowało go na czołowego przedstawiciela etnografii polskiej. Jest ono istną niewyczerpaną skarbnicą wiadomości o kulturze wsi polskiej XIX w. i o folklorze polskim. O jego zasobności świadczy jego zawartość. W dziedzinie tekstów przynosi ono około 12500 pieśni, 1250 podań, 670 bajek, 2700 przysłów, 340 zagadek, 15 widowisk i około 50 innych dokumentów folkloru. Mimo braków "Lud" Kolberga jest monumentalnym i żywym pomnikiem etnografii i folklorystyki polskiej, i to nie tylko w skali krajowej, ale i światowej. Pamiętać należy, że tworzywem wszystkich kolbergowskich tomów były przede

wszystkim materiały zebrane przez niego samego. Drugą grupę stanowiły materiały nadesłane przez jego terenowych korespondentów (ziemianie, księża, nauczyciele). Trzecią wreszcie stanowiła bibliografia, którą Kolberg bądź uzupełniał swe zapisy, bądź też podawał porównawczo.

Cechy osobiste Kolberga, jego niespotykana pracowitość i dokładność, upór, z jakim rozwijał zagadnienia, świetna pamięć, doskonały słuch, który pomagał mu nie tylko w zapisach muzycznych ale i gwarowych, pozwoliły mu stworzyć olbrzymie dzieło. Wydane za życia tomy nie wyczerpały całości zebranych przez niego materiałów, część ich została w rękopisach. Przekazał je w testamencie Akademii Umiejętności.

Oskar Kolberg zmarł 3 czerwca 1890 r. w Krakowie. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim.

opr. B. NOWICKA

O **Zygmuncie KRASIŃSKIM**

W 135 rocznicę śmierci

SPOTKANIA PLAC - POWIETRZE

Losy jednego z najwybitniejszych polskich twórców romantycznych, choć uwikłane głęboko w tragedię utraty niepodległości przeżywaną przez Polskę, nie były charakterystyczne dla epoki Wielkiej Emigracji. Swoją dramatycznością nie ustępowały jednak innym polskim losom trudnego czasu. Potomek arystokratycznej rodziny, urodzony w Paryżu, 19 lutego 1812 roku, roku klęski Napoleona pod Moskwą, zmarł również w Paryżu 23 lutego 1859 roku.

W Polsce, po okresie wczesnej młodości, był nieczęsto i krótko. Nigdy nie był emigrantem politycznym. Jego liczne i bogate kontakty z przedstawicielami Wielkiej Emigracji komplikowała decyzja poety pozostania na obczyźnie w czasie trwania powstania listopadowego, podjęta i na mocy własnych przekonań, i pod wpływem ojca, byłego generała napoleońskiego, Wincentego Krasińskiego, wobec caratu reprezentującego nastawienie lojalistyczne a w życiu literackim zwolennika obozu klasyków, przeciwnego ideom romantycznym.

Wielkie aspiracje poetyckie Zygmunta nie znalazły spełnienia ani w jego własnych oczach, ani w opinii współczesnych; do arcydzieł literatury polskiej historycy zaliczali dwa jego wczesne utwory dramatyczne, "Nie-Boską komedię" i "Irydion", ogłoszone przez Krasińskiego przed ukończeniem dwudziestego czwartego roku życia. Zaliczany kiedyś do "trójcy wieszczów", obok Mickiewicza i Słowackiego, przez najnowszą historię literatury bywa ceniony przede wszystkim za olbrzymie dzieło epistolograficzne, nazywane "największą powieścią polskiego romantyzmu" (głównymi korespondentami byli Konstanty Gaszyński, Delfina Potocka, Henry Reeve i Juliusz Słowacki).

W dzieciństwie uczył się w domu, w Warszawie i pobliskiej posiadłości rodowej, Opinogórze. Wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego opuścił po dwóch latach studiów wskutek bojkotu kolegów, wywołanego wstrzymaniem się Zygmunta, pod naciskiem ojca, od uczestnictwa w manifestacji patriotycznej i w tym samym 1829 roku wyjechał do Szwajcarii. Siedemnastoletni Krasiński był już wówczas autorem kilku powieści historycznych (m.in. "Grób rodziny Reichstalów", "Władysław Herman i dwór jego"), będących owocem przede

wszystkim młodzieńczymi lektur - Byrona, angielskich romansów grozy, powieści historycznych Woltera Scotta i Victora Hugo.

Pobyt w Genewie szybko przyniósł surową samoocenę własnych literackich początków, a pisarski rozwój młodego Krasińskiego pogłębiło poznanie tutaj, w sierpniu 1830 roku, Adama Mickiewicza, który wezwał młodego poetę do samodzielności myśli. Drugim ważnym dla Krasińskiego spotkaniem z tego okresu było nawiązanie przyjaźni z Henrym Reeve, młodym Anglikiem również aspirującym do poetyckiej profesji, a w przyszłości - wybitnym publicystą londyńskiego "Times'a" (w latach 1840-1855) i "szarą eminencją" angielskiej polityki zagranicznej. Reeve, w młodości przyjaciel wielu Polaków i Polski (m.in. był kandydatem na konsula



brytyjskiego w Krakowie w roku 1836, a jeden z pierwszych jego tekstów opublikowanych w "Times'ie", w czerwcu 1831, to przekład relacji Augusta Zamoyskiego o bitwie pod Ostrołęką). W latach dojrzałych oddalił się od sprawy polskiej, a jego późniejszy autorytet polityczny był jedną z niewyzyskanych dla tej sprawy szans na arenie międzynarodowej. Jego przyjaźń z Zygmuntem Krasińskim, udokumentowana obszerną korespondencją, przetrwała do roku 1838 (szerzej o dziejach tej przyjaźni pisze Maria Danielewiczowa w szkicu "Zmienne koleje przyjaźni Zygmunt Krasiński i Henry Reeve", w tomie "Pierścień z Herkulanum i płaszczy pokutnicy").

Lata genewskie Krasińskiego to także czas nowych lektur i studiów, formowania się poglądów, szczególnie historiozoficznych, które będą stanowić podstawę najważniejszych jego dzieł - "Nie-Boskiej komedii" i "Irydion". Decydującą rolę w tych przemyśleniach odegrały inspiracje historyków francuskich okresu restauracji, za którymi podjął ideę cierpienia i ofiary

jako warunku pochodzenia ducha ludzkiego (P.S. Ballanche), nieustannej katastrofy grożącej ludzkości (J. de Maistre) i wizję rozwoju człowieczeństwa (J. Michelet).

Poglądy historiozoficzne Krasińskiego oscylują pomiędzy katastrofizmem a optymizmem, progresywizmem a tradycjonalizmem, zaś naczelną rolę zajmuje w nich już wówczas idea romantycznego providencjalizmu, czyli wpływu Boga na bieg historii oraz granic ludzkiego samodzielnego działania. "Prawa, podług których ta Opatrzność się objawia, logiką są historii" - pisał w jednym z listów. Rozwijając później te poglądy, przeciwstawił heglowskiej koncepcji "Boga panteistycznego" wiarę w Boga transcendentnego oraz wiarę w indywidualną nieśmiertelność. Wysiłki Krasińskiego zmierzały w stronę połączenia myśli chrześcijańskiej i historyzmu, w późnym okresie jego pisarstwa, doprowadzając do negacji działania przemocy jako podstaw zła, a poprzez przekonanie o bezwzględnej konieczności oderwania walki o niepodległość od działalności rewolucyjnej - do potępienia zbrojnej walki niepodległościowej. W wierszu "Do Elizy" (1852) wyraził przekonanie, że Polska będzie "zbawiona przez Boże wyroki".

Decyzję poety o nie przystąpieniu do Powstania Listopadowego przypisują historycy przede wszystkim wpływowi ojca, zdecydowanego przeciwnika powstania, jednak ów wybór pomiędzy ojcem a ojczyzną, ciążyący zresztą od młodości na życiu Zygmunta, miał źródło nie tylko w synowskiej lojalności, ale i w oczywistej dla potomka wielkiego rodu niejednoznaczności samego pojęcia patriotyzmu. Swoje przeciwstawienie się partyotyzmowi narodowemu, przez absencję powstaniową, przeżywał Krasiński dramatycznie, czego wyrazem była m.in. pisana w 1831 roku powieść "Adam Szaleniec", jednak w późnej twórczości przyznał w dziejach narodu prymat tradycji rodowej, zwłaszcza arystokratycznej.

Nie podjął Krasiński także wyboru przeciwnego do udziału w powstaniu. Kiedy w 1832 roku generał ojciec, wezwał go do kraju, a następnie do Petersburga, gdzie przedstawił Mikołajowi I, chcąc zapewnić synowi karierę dyplomatyczną, Zygmunt, wykorzystując jako pretekst chorobę oczu, wyjechał ponownie za granicę. Resztę życia spędził we Włoszech i Francji. Zmarł w Paryżu, pochowano go w rodzinnej Opinogórze.

Maciej NIEMIEC



DUSZPASTERSTWO ROZWIEDZIONYCH

"Nie przyszedłem leczyć zdrowych, ale tych, co się źle mają" - powiedział Pan na stawiane Mu zarzuty przebywania z grzesznymi. Daleko nam do naszego Pana. Chcemy być solą ziemi z dala od ziemi. W jaki sposób może dokonać się we wspólnocie Kościoła Powszechnego duszpasterstwo ludzi rozwiedzionych? Jak się dobrze zastanowić to możliwe są aż trzy współdziałające ze sobą rozwiązania. Wszystko zależy od spojrzenia. Spojrzenia kapłana na osobę rozwiedzioną, spojrzenia na nią nas nierozwiedzionych, jak również spojrzenia jej na samą siebie. Jeżeli spojrzenia te nie będą się wzajemnie wspomagać, rozwiedziony będzie się coraz bardziej oddalać od łask Bożych.

W świetle prawa kościelnego sytuacja rozwiedzionych jest bardzo trudna, zwłaszcza gdy weszli w nowe związki małżeńskie. Znieważony został w tej sytuacji sakrament małżeństwa, sakrament czyli widzialny znak Bożej Obecności w ich związku. I o ile prosta separacja współmałżonków, pomimo zaburzenia ich związku jest przez prawo kościelne dopuszczona, o tyle rozwód jest traktowany jako odejście od Pana Boga. O tym wszystkim wszyscy wiemy. Rzecz jednak w tym, iż ludzie rozwiedzeni, mocą Chrztu Świętego, są nadal dziećmi Bożymi. Aż do końca swego życia. A rozwiedzenie nie dokonuje się zwykle tuż przed śmiercią. Żyć trzeba. Kościół czeka na osoby rozwiedzione, bowiem, chociaż nie może im w tym stanie ofiarować swojej posługi sakramentalnej, nadal pragnie sprawować nad nimi opiekę i wspomagać ich życie duchowe, ze wszystkich sił orientując je na Boga. Modli się za nich i czeka.

Trzeba jednak, by Kościół nie czekał. Kościół jest rybakiem duszy człowieka, jest też dobrym pasterzem szukającym zaginionej owcy. My wszyscy jesteśmy Kościołem i dopóki będziemy się na siebie nawzajem oglądać i dyskutować o podziale kompetencji, wielu rozwiedzionych odchodzić będzie od nas na zawsze. Kto wie czy do Chwały Bożej. Kapłani, wierni i rozwiedzeni - trzy różne "stany" w tej sytuacji. A wszystko w tym momencie zależy wyłącznie od miłości bliźniego - czy zrozumiemy, że stoimy w obliczu zła, które dotknęło człowieka, a nie w obliczu człowieka, który jest zły.

Jest rzeczą oczywistą, że są sfery przewodnictwa duchowego, w których my świeccy żadną miarą kapłana nie zastąpimy. To on ostatecznie musi być tym duszpasterzem, który doprowadził najpełniej każdego z nas do Boga. Jednak pomniejszenie naszej roli w Kościele byłoby z naszej strony grzechem zaniedbania. Obowiązki względem bliźniego, które my jako świeccy możemy i powinniśmy wypełnić, często okazują się w życiu Kościoła tak zasadniczymi, że bez ich wypełnienia przez nas, kapłan w swojej posłudze jest bezradny. Również gdy chodzi o rozwiedzionych. Wystarczy przecież by rozwiedziony odczuł w stosunku do siebie niechęć i przez to zmienił swoje środowisko, aby kontakt z nim znacznie się utrudnił. I to jest właśnie nasz pierwszy i zasadniczy obowiązek - nadal kochać i obdarzać naszą miłością osoby, które, zwłaszcza w swoim własnym mniemaniu, nie widzą już swego miejsca w Kościele. Kochać to znaczy być z nimi, umieć ich wysłuchać, rozmawiać z nimi, a nade wszystko z

nimi modlić się, aby Dobry Pan tak dalej pokierował ich życiem, by ostatecznie ich zbawić. Musi nam na nich zależeć. Na nich samych, a nie na naszym wyobrażeniu o najlepszym dobru dla nich. Wtedy na pewno łask Bożych wokół nich nie zabraknie.

Często też bywa, że czując się głęboko związani z Kościołem, odczuwamy zażenowanie w towarzystwie osób rozwiedzionych, które wcześniej czy później przeradza się bądź w naszą niechęć w stosunku do nich, bądź stara się stworzyć w stosunku do nich pozór pewnej poufałości. W żadnej z tych sytuacji nie jesteśmy wierni Chrystusowi, a doświadczenie uczy, że w takich momentach o roztropność postępowania trzeba błagać na kolanach. Bo w takich chwilach właśnie staje się w nas apostołat świeckich. A te osoby? Tak pełne często przy nas obojętności, lekkiego podejścia do własnych spraw, w swym wnętrzu prawie zawsze smutne i niepewne, omijające tak wiele rozmów i coraz głębiej rezygnujące same z siebie. A na dnie tego wszystkiego lęk o coś.

Kiedy człowiek przypomni sobie, że słowa Piotra "Wierzę Panie, zarządź niedowiarstwu memu" - Pan w zupełnie innej sytuacji odpowiedział" szatan domagał się, aby przesiać was jak pszenicę, lecz ja prosiłem za tobą u Ojca, Szymonie, aby nie ustała twoja wiara" - wtedy zrozumiemy ile jesteśmy dla Boga warci. Sam Bóg "modli się" za nas. W tej sytuacji lękać się Go, to zaprzeczać Jego istocie. Boga możemy wyłącznie kochać. I modlić się, aby w sercu kiedyś nagle móc usłyszeć: "I ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej".

Andrzej WAWRYKOW

JĘZYK POLSKI W LUKSEMBURGU

Od początku roku szkolnego 1993/94 odbywają się lekcje języka polskiego, których nie było od 50 lat w Luksemburgu. Spotkały się one z życzliwym przyjęciem w środowisku polskim, co dobrze świadczy o rodzicach. Rozumieją oni widocznie, że ich dziecko żyjące poza Polską wychowuje się w kulturze kraju zamieszkania, ma kontakt z jego językiem, obyczajami, a przede wszystkim z ludźmi, którzy w tym kraju mieszkają. Pragną jednak, aby ich dziecko odziedziczyło również język, świadomość kultury

i wiedzę o kraju pochodzenia rodziców i w ten sposób nabrało szacunku do własnej tożsamości. Z punktu widzenia prawnego odpowiedzialność za lekcje języka polskiego przejęła Rada Pastoralna Polskiej Misji Katolickiej, od której wyszła inicjatywa tych kursów. Wiceprzewodniczący Rady, p. inż. Krzysztof Mida z jej ramienia przejął całokształt spraw związanych z nauką języka polskiego, za wyjątkiem strony pedagogicznej i programowej, za którą odpowiedzialna jest p. Katarzyna Stachnik. Kurs dzieli się na dwie grupy: tzn. "polonijną" pod kierownictwem p. Lidii Markiewicz, do której należą uczniowie z rodzin na stałe osiedlonych w Luksemburgu. W drugiej grupie prowadzi się program obowiązujący

jący w Polsce. Świadectwa wydawane uczniom tej grupy są uznawane w kraju. Ze względu na wielką ilość klas od IV do licealnych - uczy także p. Violetta Kłos, a z Brukseli dojeżdżają p. Elżbieta Teclaw-Wnyk oraz p. Anna Newers-Kos.

Od rodziców pobiera się opłatę 1000 franków luksb. za trymestr. Lekcje odbywają się w Ecole de la Congregation niedaleko katedry. Lokal został nam przydzielony przez zarząd miasta dzięki staraniom konsula honorowego p. Jacquemart. W tym roku ma powstać Koło Rodzicielskie.

inf. P.M.K.



KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA

Od Bożego Narodzenia nabożeństwa polskie odbywają się w kościele św. Michała, najstarszej i najpiękniejszej świątyni miasta Luksemburg. Z tej okazji podajemy niektóre szczegóły historii i architektury tego czcigodnego sanktuarium.

Kościół św. Michała jest ściśle związany z dziejami miasta. Świątynia w zaraniu swego istnienia była kaplicą u wejścia do pałacu hrabiów luksemburskich. Zbudował ją pierwszy hrabia Luksemburga, Sigefroi, ku czci Bożego Zbawiciela. Konsekwował ją w 987 roku arcybiskup Treiru Egbert. Po powiększeniu została ponownie konsekrowana w 1345 roku w obecności króla Jana Ślepego. Uszkodzona w 1443 r. i spalona przez najeźdźców burgundzkich w 1509 r., została odbudowana w 1519 r. i po ponownym zniszczeniu odbudowana w 1543 roku.

W 1688 roku przeszedł kościół w ręce zakonu Dominikanów, którzy powiększyli go w 1639 roku. Wieża kościelna pochodzi z 1648, a kaplica różańcowa z 1661. Po pożarze dachu w 1657 nadano mu formę, którą zachował do dnia dzisiejszego. Chór uległ zniszczeniu w 1683-84. Odbudowany w 1688 w formie zachowanej do dziś.

W 1795 roku po zdobyciu miasta przez Francuzów kościół uległ sekularyzacji. Początkowo zamieniono go na *Świątynię Rozumu*, a później na teatr. W 1803 r. kościół został bogato wyposażony

przedmiotami zabranymi z innych kościołów, aż wreszcie oddano go ponownie na cele kultu.

*

Fasada kościoła jest całkowicie widoczna zaledwie od 1960 r. Na lewo od wejścia widać szereg romańskich okien zachowanych prawdopodobnie z pierwszej kaplicy, a więc liczących ponad 1000 lat. Na samym końcu lewej strony widoczne są szczątki murowanego romańskiego przedsionka. Renesansowy portal w stylu Ludwika XIV pochodzi z 1689 r. i ozdobiony jest francuskim emblematem w kształcie tarczy herbowej.

Wnętrze odrestaurowane w latach 1962-63 przez Komisję Zabytków jest typowym przykładem późnego gotyku. Na lewo od wejścia kaplica z bogato zdobionym barokowym ołtarzem św. Michała i statuą św. Urbana pochodzącą od Bractwa Bednarzy.

Główny ołtarz i ambona w stylu barokowym są dziełem luksemburskiego architekta B. Namur. Obraz Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny malował brat Jakub Mikołaj z Dinant. Wypada



zaznaczyć, że ołtarz i ambona zostały zabrane z kościoła Kongregacji, wówczas należącego do zakonu Augustianów, a dziś będący w posiadaniu protestantów. Wielkie organy z kolei zostały wzięte z kościoła Franciszkanów. Kościół św. Michała posiada liczne ciekawostki, o których napiszemy innym razem.

**

Kościół św. Michała znajduje się przy ulicy Sigefroi nr 14. Trafić do niego jest bardzo łatwo, gdyż znają go na ogół wszyscy. Należy iść w kierunku na odnowiony obecnie pałac Wielkiego Księcia. Trzeba go obejść i z tyłu za pałacem naprzeciw budynku Rady Państwa (Conseil d'Etat) znajduje się kościół św. Michała.

opr. P.M.K.

AKCJA POMOCY POLSKIM "KŁOSZARDOM"

Rektorat i Polska Misja Katolicka w Brukseli nawiązały kontakt z organizacją LA RUELLE, której celem jest niesienie pomocy ludziom marginesu społecznego...

Na dworcach europejskiej stolicy, zwłaszcza na Gare du Nord, nocują bezdomni. Codziennie o godzinie 21.00 na czas rozdawania posiłku jawi się ich cała, dość spora grupa.

Po raz pierwszy, od paru lat, są wśród nich Polacy, przybyli z kraju, w większości młodzi, którzy nie znalazłszy pracy, bez pieniędzy, weszli w społeczność bezdomnych Brukseli... Obecność księdza polskiego jest dla nich widoczną pociechą, choć w pierwszym momencie budzi zażenowanie...

Na czas zimowy istnieje możliwość znalezienia domu dla polskiej grupy, na nocleg, pod warunkiem zapewnienia porządku i zachowanie ciszy nocnej. Stąd potrzeba dyżurów. Wezwanie nagłące dla duszpasterstwa polskiego w Brukseli.

"EUROPA WOBEC PROSTYTUCJI"

Pod koniec 1993 r. pod protektorem Królowej Fabioli odbył się w Brukseli kongres którego tematem była prostytutka. Rektorat nawiązał kontakt z "Mouvement du Nid", organizacją powstałą w stolicy 13 lat temu, jako przedłużenie istniejącego ruchu we Francji, z inicjatywy której odbywał się kongres. Jak walczyć z przybierającym nowe wymiary zjawiskiem prostytucji?...

Od blisko 4 lat, prawie 70% dziewcząt pracujących w "najstarszym zawodzie świata" pochodzi z Europy Środkowo-Wschodniej, a więc także i z Polski.

Odpowiedzialne za "Mouvement du Nid", starsze małżeństwo, państwo Fernand-Francine Meert, głęboko wierzący, w swoich kontaktach napotykać na polskie dziewczęta, przybyłe z kraju...

Trwają rozmowy na temat, jak mający długoletnie doświadczenie "Ruch" przeszczepić do Polski, a w Brukseli próby wejścia w jego działalność.

PATRZ NA AKCJĘ 1000 NOWYCH ABONENTÓW

(Str. 29)



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ FUNDACJI JANA PAWŁA II w Belgii

Pod koniec roku 1993 w Rektoracie P.M.K. powołano do życia nowy zarząd Towarzystwa w składzie: p.o. prezesa: Piotr Ładomirski; wiceprezes: Władysław Wojciechowski; sekretarz: ks. Leon Brzezina, skarbnik: Alina Pomorska; członkowie: Jadwiga Drucka-Lubecka, Edward Pomorski; komisja rewizyjna: konsul Bohdan Mrozowski, Teresa Gałązka, Józef Stój; A. Pomorskiej, skarbnicze, zlecono otwarcie konta bankowego o tytule: Towarzystwo

Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II - Association des Amis de la Fondation Jean Paul II.

15 rocznica pontyfikatu Jana Pawła II i wizyta papieża 13-15 maja 1994 roku w Belgii, zobowiązują i są okazją, by na nowo przypomnieć Towarzystwo i jego cele.

P.M.K.



ODESZLI DO DOMU NASZEGO OJCA PO NAGRODĘ WIECZNĄ

śp. Józef Kurzawa

Ur. 12 marca 1939 r. w Péronnes /Binche, syn Piotra i Marii Janik. Zmarł 13 maja 1993 r. w Beignée/Meuse sur Heure, w okręgu Charleroi. Mając 16 lat, wstąpił do KSMP; grał w Orkiestrze P. Edmunda Angowskiego, która wykonywała partie muzyczne w występach teatralnych tego zespołu. Do niezapomnianych należało np. "Wesele na Kurpiach". Ceniony fachowiec pracował jako pierwszy mechanik w garażu Michel w Binche. Zmarły osierocił żonę Annę Angowską i trzech synów.

śp. Wanda Górniak

Z męża Kustrzyk, ur. 27 lipca 1927 roku w Lievin, we Francji, zmarła 9 października 1993 w Jolimont. Przed wojną wraz z rodzicami przyjechała do Belgii, do Anderlues. Tu dała się poznać jako gorliwa katoliczka i dobra Polka. Umiała (co jest rzadkością) udzielać się dwóm społecznościom kościelnym: belgijskiej i polskiej. W środowisku belgijskim służyła pomocą w organizowaniu imprez parafialnych przy kościele Bruyère-Anderlues. Włączała się również w polskie życie religijne: Msze św., pielgrzymki i imprezy.

śp. Kazimierz Janowski

Ur. 3 lutego 1914 r. w Gladbeck w Niemczech, zmarł 28 października 1993 r. Po pierwszej wojnie światowej przybył do Belgii, gdzie pracował w kopalni Ste. Marguerite w Péronnes/Binche aż do wysługi pełnej emerytury. Życzliwie ustosunkowany do tutejszego Koła Różańcowego wraz ze swą żoną Adelą, prezeską przez długie lata, chętnie odstępował swe mieszkanie na urządzanie zebrań i spotkań. Spoczywa na cmentarzu w Péronnes-Charbonnage.

Niech odpoczywają w pokoju, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

Ks. Stanisław Dziura

INSPEKTORAT MACIERZY SZKOLNEJ

W Rektoracie P.M.K. odbyło się spotkanie, którego celem była reorganizacja Inspektoratu Szkół Polskich pod dyktando W. Wojciechowskiego, zgodnie z postanowieniem powziętym na zebraniu Macierzy Szkolnej w Comblain la Tour.

Inspektorem została wybrana: Irena Jakubowska, Azaleaan 78, 3600 Genk, tel.:089/382396; wiceinspektorem: Piotr Ładomirski, rue Ch. Van Lerbergh 17, 1030 Bruxelles, tel.:02/215 70 85; inspektorem honorowym: Edward Pomorski, Chaussée d'Ixelles 246, tel.:02/649 15.05.

Została ustalona lista Szkół Polskich działających w Belgii i podjęto decyzję dokonania ich wizytacji do końca stycznia 1994 roku. Opracowano ankiety,

którą wizytujący szkoły inspektorzy będą mieli obowiązek wypełnić. Wizytacje szkół przeprowadzą: Irena Jakubowska w Liège, Amay i Maasmechelen, Piotr Ładomirski w Herstal, Visé-Retinne, Ressaix, Edward Pomorski w Brukseli (rue Jourdan), Charleroi i Hautrage, Mieczysław Dulak w Antwerpii i w obu szkołach w Genk, o. Leon Brzezina w Brukseli (rue Portaels).

Omawiano, poprzednio już rozważaną, zbiórkę pieniędzy na rzecz szkolnictwa, poza tradycyjną kolektą, organizowaną w uroczystość 3-Maja. Jest w opracowaniu apel prezesa Macierzy Szkolnej, Mieczysława Dulaka, który zostanie skierowany do społeczeństwa polskiego.

SZKOŁA - KOMUNIKAT - SZKOŁA

Przypominam Rodzicom i dzieciom o nauce religii, która odbywa się w każdą niedzielę o godz. 13.00, w salce parafialnej przy P.M.K. na Schaerbeek, rue Portaels 24. Niech Rodzice pamiętają o chrześcijańskim wychowaniu swoich dzieci.

serdecznie podziękować naszej Katechetce, Pani prof. Małgorzacie Szymańskiej, za jej poświęcenie, ofiarowany czas i dobre serce, jakie okazuje dzieciom na lekcjach katechezy i języka polskiego, w naszej szkółce.

Pragnę w imieniu Rodziców i swoim

KOMUNIKAT RTBF - SPOTKANIA

Nowe daty nadawania polskiej audycji telewizyjnej *Spotkania*. Do końca sezonu, audycja nadawana będzie w programie RTBF o godz. 11.40 dnia: 26/2/1994; 26/3/1994; 23/4/1994; 21/5/1994. Aby spełnić oczekiwania Państwa, prosimy o nadesłanie sugestii i życzeń. Ułatwi nam to przygotowanie kalendarza audycji i lepsze przedstawienie życia wspólnoty polskiej w Beneluksie.

Pragniemy natomiast poinformować Państwa, że polska audycja radiowa przestała istnieć. Będziemy mogli nadawać komunikaty Państwa tylko raz w miesiącu. Ostateczny termin ich nadsyłania: 3 dni przed datą emisji. Będziemy wdzięczni Państwu za współpracę i propagowanie naszych audycji.

Adres: Palais des Congrès, Esplanade de l'Europe
B-4020 Liège - Belgique; Tel. 041/44.73.11
Janina Pustkowska-Laca III

KOCHAM I WYCHOWUJĘ

To tytuł książki znanego polskiego psychologa (diagnosty i terapeuty) Wojciecha Brejnaka. Nieprzypadkowo autor w pierwszym członie tytułu napisał kocham, a w drugim - wychowuję. Bowiem kochanie dziecka już od chwili poczęcia jest niezbędnym warunkiem jego prawidłowego rozwoju. Brak miłości matki do maleńkich dzieci zmniejsza ich odporność fizyczną oraz zwiększa podatność na infekcje, nawet może stać się powodem chorób somatycznych.

Rodzice na ogół są pewni, że kochają swoje dziecko i wychowują je w przekonaniu, że czynią to - w ich pojęciu - najdoskonalej. Dlaczego więc tak wiele znerwicowanych dzieci i młodzieży trafia do psychologów, psychiatrów czy psychoanalityków. Skąd się bierze tyle nieporozumień i konfliktów pomiędzy rodzicami, a dziećmi, które czasami prowadzą aż do nienawiści czy całkowitego zerwania więzi rodzinnej. Mądra miłość do dziecka nie jest prostą oczywistością, ani rzeczą łatwą, wynikającą z samego faktu bycia rodzicem.

Autor książki *Kocham i wychowuję* opisuje i poddaje analizie typowe problemy, jakie mają rodzice z dziećmi od najwcześniejszych lat ich życia. Przytacza konkretne sytuacje, z którymi spotkał się w długoletniej pracy zawodowej, ukazuje błędy, jakie w oddziaływaniach wychowawczych najczęściej popełniają rodzice, a także nauczyciele. Wychodzi bowiem z założenia, że mądrość życiowa polega na tym, aby uczyć się na błędach innych, aby zminimalizować własne.

Rodzice - pisze Brejnak - zgodnie z duchem naszych czasów są coraz lepiej wykształceni zawodowo, ale niestety najmniej wiedzą o człowieku tym najbliższym - o własnym dziecku. Na ogół nie mają czasu na mądre wyrażanie miłości do dziecka, tej która pomaga w rozwoju uczuciowym, intelektualnym, poznawczym i osobowościowym młodego człowieka. W rodzinie nie przywiązuje się dziś odpowiedniej wagi do kształtowania więzi opartych na wzajemnym poczuciu odpowiedzialności wszystkich członków rodziny wzajemnie za siebie, które to więzi zapobiegają tworzeniu się postaw egoistycznych.

Nie mając czasu lub cierpliwości, rodzice wyrażają swoje uczucia poprzez

rzeczy. Zamiast poświęcać dziecku wiele uwagi, otaczać ciepłem i miłością - kupują najdroższe ubrania, piękne zabawki - wiele rzeczy jako dowody miłości. Nie o to wszystko idzie w kontaktach wychowawczych. W ten sposób kształtuje się u dziecka jedynie kult rzeczy i wartości pozornych.

Od najwcześniejszych miesięcy życia dziecka trzeba je traktować bardzo poważnie, podmiotowo, uznając w nim osobę ludzką, która ma ważne miejsce w rodzinie. Wszystkie potrzeby dziecka muszą być zaspokojone, szczególnie potrzeba miłości - w przeciwnym razie łatwo jest utracić kontakt uczuciowy z dzieckiem, a wtedy zaprzepaszcza się szansę na prawidłowe wychowanie dziecka.

Brejnak omawia psychiczne potrzeby dziecka, podając przykłady jak je zaspokajać w życiu codziennym, mówi o pierwszych roztaniach dziecka z rodzicami, kiedy trzylatek idzie do przedszkola, porusza problemy leworęczności, kłopotów z matematyką, których dzieci często nie potrafią pokonać. Podaje przykłady jak można od najmłodszych lat ćwiczyć myślenie matematyczne na prostych przykładach życia codziennego. Ćwiczenia trzeba tak dobrać, aby były atrakcyjne i traktowane przez dzieci jak dobra zabawa.

Proponowane w książce ćwiczenia z zastosowaniem podstawowych działań arytmetycznych:

Dodawania: *Miałas trzy lalki i na imieniny dostałaś jeszcze dwie lalki. To ile lalek masz teraz?*

Odejmowanie: *Masz osiem cukierków. A jeśli dwa cukierki dasz bratu, to ile cukierków ci zostanie?*

Mnożenie: *Na każdej gałązce rosną po dwie wisielenki. Takich gałązek jest trzy. To ile jest razem wisielenek?*

Dzielenie: *Dla trzech chłopców mama kupiła dziewięć jabłek. Gdy podzieliła się po równo, to po ile jabłek będzie miał każdy? (s.119)*

Ćwiczenia matematyczno-logiczne: *Na płocie siedziało sześć wróbli. Myśliwy strzelił do jednego z nich. Ile wróbli pozostało na płocie? (Nieprawda, że pięć.*



Żaden nie został, bo pięć ze strachu odleciało).

Ile końców ma jeden kij? (Dwa). Ile końców mają dwa kije? (Cztery). A ile końców ma półtora kija? (O nie! Nie trzy, lecz również cztery). (s.121).

Ćwiczenia takie rozwijają wszystkie rodzaje pamięci: wzrokową, słuchową i ruchową. Autor proponuje metody postępowania z dzieckiem, jeśli np. dziecko bardzo się stara, ale nie wykonuje prawidłowo ćwiczeń - nie należy mu wytykać błędów, krzyczeć, denerwować się, ale spokojnie, ciepło powiedzieć: *Widzę, że się starałeś, a czy mógłbyś spróbować jeszcze raz, ale troszeczkę dokładniej, bardziej starannie* (s.43). Uznajemy wtedy chęć dziecka, jego wkład pracy, a ponadto dowartościliśmy.

Dzieci często czują się zawiedzione, nierozumiane przez rodziców, żalą się: *Mówią o mnie, że jestem niezdara, cały jestem z wad, cokolwiek zrobię, rodzicom się nie podoba* (s. 42). Autor przestrzega przed taką postawą, gdyż powoduje ona utratę wiary w siebie, niechęć dziecka do nowych poczynań, wiedząc, że będzie ocenione negatywnie. Powstają u dziecka kompleksy, które ciągną się długo jeszcze w życiu dorosłym.

Z historii wiadomo, że młodzi zawsze buntowali się przeciwko narzucanym im przez dorosłych formom i normom życiowym. Nigdy jednak to skłócenie pokoleń nie przybierało takich rozmiarów i nie przejawiało tak drastycznych kształtów, wyrafinowanych form protestu, jakie obserwujemy w ostatnich latach, w okresie zagrożeń, na jakie narażone są współczesne rodziny. Błędy wychowawcze są szczególnie bolesne, powodują rozgo-

-ryczenie dzieci i młodzieży, ich głęboki żal do rodziców. Oto wypowiedzi licealistów przytoczone w omawianej książce: *To prawda, że miałam wszystko, co było mi potrzebne i co chciałam, ale brakowało mi szczęścia i długich, otwartych rozmów. Może dlatego staję się coraz bardziej skryta. Moim największym marzeniem jest, aby moi rodzice byli bardziej wyrozumiali, kiedy popełniam swoje błędy (...) i pomogli mi w tym jeszcze niedoświadczonym życiu. Z zachowania rodziców wynikają twarde, nienaruszalne zasady ich wyższości nad dzieckiem. Prowadzą one do tego, że dziecko wiecznie się czegoś boi. Moim problemem jest to, że w ogóle, ale to w ogóle nie mogę porozmawiać z rodzicami.*

Uważają, że ja nie mam żadnych praw. Podejmują jakieś dziwne decyzje, a gdy pytam dlaczego, odpowiadają, bo ci każe, bo tak chce, bo tak ma być.

Między mną, a moimi rodzicami dochodzi często do kłótni, czasem nawet o byle co. Stale są na mnie o coś wściekli. W takich sytuacjach nie wiem, co mam robić - wyjść z domu, odrabiać lekcje, zamknąć się w pokoju i słuchać głośnej muzyki, czy rzucić się z okna.

Przeanalizowanie problemów związanych z wychowaniem dzieci może ustrzec nasze rodziny przed niejednym błędem, spowodować, że nasze dzieci będą się rozwijały prawidłowo i będą w rodzinie szczęśliwe.

Książka jest znakomitym poradnikiem dla rodziców i nauczycieli, napisana z głęboką znajomością psychiki dzieci i młodzieży, przepełniona najserdeczniejszą troską o wychowanie zdrowego moralnie i psychicznie młodego człowieka.

Teresa BŁĄŻEJEWSKA

* * *

Osoby zainteresowane nabyciem książki *Wojciecha Brejnaka "Kocham i wychowuję"* proszone są o przesłanie zamówienia do Redakcji, postaramy się ją sprowadzić.

MIKOŁAJOWE REPERKUSJE



W środę 15 grudnia 1993 r. wśród dzieci uczęszczających do szkoły przy Kościele Polskim w Paryżu (rue St. Honoré), gościł św. Mikołaj. Wszelkie wątpliwości, czy Mikołaj przybędzie, czy było się grzecznym, zostały rozwiane wraz z wręczeniem prezentów i słodczy, radości nie było końca. Jednak okazało się, że św. Mikołaj był wymagający - dzieci musiały wykazać się umiejętnościami śpiewu, recytacji i modlitwy. Te przeżyte chwile radości dzieci utrwaliły w swoich rysunkach, po powrocie z ferii świątecznych. Mamy nadzieję, że nasi najmłodsi na długo zachowają w sercu wspomnienia tego wydarzenia. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Agnieszka Osikowski
94-5

Małgorzata SŁAWEK



Dom Polski P.M.K. „BELLEVUE” w Lourdes

PRÉPARER SA PREMIÈRE COMMUNION

– RETRAITE À LOURDES –

DLA DZIECI Z PARYŻA I OKOLIC

Pour les enfants, qui cette année se préparent à la Première Communion, une retraite est prévue à Lourdes du 11 au 16 avril prochain. Départ en autobus le lundi 11 avril à 8.00 près de l'Eglise Polonaise de Paris (Concorde) et retour le samedi dans la soirée. Prix du séjour (voyage compris) : 950 frs.

Un proche ou un des parents peut accompagner l'enfant pendant cette retraite. Prix du séjour pour un adulte (voyage compris) : 1250 frs.

Dla dzieci przystępujących w tym roku do Pierwszej Komunii Świętej, planowany jest wyjazd do LOURDES NA REKOLEKCJE od 11 do 16 kwietnia br. Wyjazd autobusem przy Kościele Polskim w Paryżu w poniedziałek 11.04, 8.00, powrót w sobotę 16.04 wieczorem. Cena : 950 frs.

Jedna osoba z rodziny może towarzyszyć dziecku w pielgrzymce. Cena pobytu dla dorosłych wraz z podróżą : 1250 frs.

- ODCINEK – COUPON RÉPONSE -

à renvoyer accompagné d'un chèque avant le 1 mars à l'adresse suivante:
PAROISSE POLONAISE DE PARIS - N. D. DE L'ASSOMPTION
263bis, rue Saint Honoré - 75001 - Paris - tél.: 42.60.93.85

Nom:..... Prénom:.....
Adresse:.....

Paroisse (Parafia):.....

☐ dziecko pojedzie samo ☐ dziecko pojedzie z.....

Pour tout renseignement, veuillez contacter
le père Daniel ŻYLINSKI au 40.15.01.58

KARNAWAŁ TO... TANIEC TANIEC TO...

W OCZACH NASTOLATKÓW

Tym razem wypowiadają się dla Głosu Katolickiego uczniowie Szkoły Polskiej w Lyonie.

Od dawna ludzie spotykali się na balach, weselach; taniec zajmował na tych uroczystościach duże, ważne miejsce. Tańczyć znaczy ruszać się w rytm danej muzyki, tańce ewoluowały w czasie. Każda epoka miała swoje własne tańce. Na przykład na dworze wiedeńskim, w czasach Franciszka Józefa, walc był bardzo popularnym tańcem, lub w latach sześćdziesiątych muzyka Beatlesów, Presleya wprowadziła nowy taniec, którym był Rock'n Roll.

Każdy kraj ma również swoje tańce. Na przykład Polonez, Mazur lub Krakowiak są typowo polskimi tańcami. W Hiszpanii, Flamenco jest narodowym tańcem. Taniec nie tylko jest związany z muzyką ale również ze specyficznymi strojami. W Polsce stroje krakowskie, góralskie są bardzo znane.

Dzisiaj taniec jest uniwersalny, znosi różnice wieku, pochodzenia i mentalności. Jest rozrywką dla wszystkich.

Anna DRAUS, Joanna KUCIEL
Klasa maturalna w Szkole Polskiej



Często taniec pozwala nam na chwilę "szaleństwa" oraz na oderwanie się od codziennego życia. Rozrywka ta daje dużo przyjemności. Taniec jest jak lekarstwo na smutek i na problemy. Niejednokrotnie może być on nawet "narkotykiem", który uzależnia wielu młodych ludzi. Jako pewien rodzaj sportu jest to bardzo dobry sposób na wyładowanie nadmiaru energii. Może być on pomocą przy poznawaniu innych ludzi.

Taniec może być uważany za symbol wolności i tolerancji, bo każdy niezależnie od wieku tańczy jak umie i jak chce, a inni zazwyczaj akceptują jego sposób bycia.

Świat tańca jest ogromny, bez granic. Obywatelami jego są wszyscy ludzie niezależnie od języka, religii i tradycji.

Ewa JABŁOŃSKA, Konrad BUGAŁA
Klasa maturalna Lyon

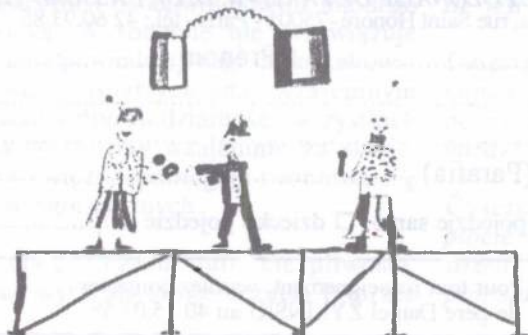
Taniec zawsze był i jest najpopularniejszą rozrywką ludzi. Znany w całym świecie pod różnymi formami, taniec mimo wielu zmian jest wciąż modny. Otóż nie tylko czas zmienia taniec, ale także obyczaje. Każdy kraj mając inne obyczaje, bawi się przy innej muzyce. Tak więc, można spotkać różne tańce, a także inne formy muzyki na świecie. Wiele tańców zostało zapomnianych, ponieważ każda epoka zna inną modę, lecz ludzie powracają coraz częściej do tańców ich przodków.

W wielu krajach, taniec jest obrzędem religijnym - w krajach afrykańskich, Taniec traci coraz bardziej swój dawny charakter. Oprócz kilku grup tanecznych praktykujących dawne tańce, dzisiejsza młodzież interesuje się bardziej tańcami nowoczesnymi. Lecz wiadomo, że każdy taniec reprezentuje inną epokę, a także inne poglądy, z tego powodu, taniec jest historią a także sztuką. Taniec to sztuka, ponieważ niedużo ludzi umie tańczyć Poloneza lub Mazura. Dzisiaj, wystarczy znać tylko "rytm" żeby zatańczyć dobrze.

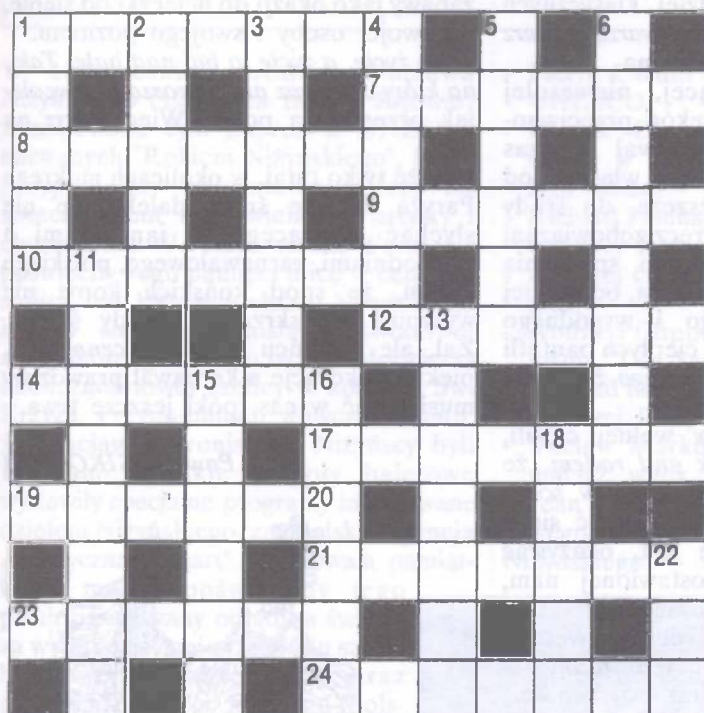
Taniec może być także sportem, ponieważ wiele ludzi uczy się Rock and Rolla na przykład, żeby brać udział w konkursach tanecznych lub widowiskowych. Mimo faktu, że dzisiejsze tańce nie odpowiadają ścisłym regułom, można powiedzieć, że tańce te są obrazem ludzi, to znaczy odbiciem ich charakterów i sposobu bycia.

Maciej EJSMONT,
Katarzyna PÓŁTORAK
Klasa maturalna, Lyon

W OCZACH NAJMŁODSZYCH



KRZYÓWKA



Poziomo: .

- 1) ukraiński, weselny placek
- 7) majątek przedsiębiorstwa
- 8) niekiedy połączony z wróżbą
- 9) tarlak
- 10) babilońsko-asyryjska bogini miłości, przyrody i wojny
- 12) możesz ją zaśpiewać lub po niej chodzić
- 14) np. Rubika
- 17) drewniany rzemieślnik
- 19) jasełka
- 21) żona Odenata, króla Palmiry
- 23) smaczna ryba
- 24) robot

Pionowo:

- 1) do kruszenia
- 2) nad popielnikiem
- 3) przeciwnik Don Kiszota
- 4) pod głowę
- 5) składnik komórek zwierzęcych i roślinnych
- 6) kołodźnik
- 11) mamucia
- 13) dziedziczył majątek rodowy
- 15) nie brakuje beczelnemu
- 16) utrata zdolności chodzenia
- 18) pamiątkowy
- 22) golizna na obrazie

UŚMIECH PROBOSZCZA

Dzieci pierwszokomuniijne składają w tym uroczystym dniu rozliczne podziękowania: księżom, siostram katechetkom, rodzicom. Wszystkim osobom, które pomagały dzieciom. Pewien chłopiec - w imieniu wszystkich dzieci - stwierdził nawet:

- Dziękujemy Księdzu proboszczowi za nasz trud!

Siostra katecheta postanowiła jedną lekcję religii poświęcić świętym:

- Jaki powinien być człowiek, żeby pójść do Nieba?

- Zmarły! - pada pierwsza odpowiedź.

Siostra zaczyna więc inaczej:

- Jakich znacze świętych, kochane dzieci?

- Wincenty Witos!

- No, nie bardzo. Kościół nie ogłosił go świętym.

Kto jeszcze zna jakiegoś świętego?

- Święty Mikołaj!

- Bardzo dobrze - uśmiechnęła się siostra i dodaje: - Myślę, że tego świętego lubią wszystkie dzieci. Za co

lubicie świętego Mikołaja?

- Bo on wstrzymał Słońce i ruszył Ziemię!

W małym miasteczku do kancelarii parafialnej zgłasza się para narzeczonych w sprawie dokonania przedślubnych formalności. Ksiądz zadaje liczne pytania, na które młodzi odpowiadają. W pewnym momencie ksiądz raz jeszcze rzuca okiem na dane personalne narzeczonych i pyta:

- A czy państwo nie są już powinowaci? Dziewczyna oblewa się rumieńcem, spuszcza oczy i cicho mówi:

- Tak. Już tak...

Księża na ogół znają, nazwijmy to, teoretyczne aspekty chrztu. Ale praca w kancelarii pozwala rzucić nowe światło na przyczyny, dla których rodzice chrzczą swe dzieci.

Pewna młoda niewiasta, gdy formalnościom stało się zadość, sięgnęła do torebki, by złożyć ofiarę.

Otwierając portmonetkę, rzekła pod nosem w zamyśleniu:

- Ochrzczę go, bo mi kaszle...

Na lekcji religii uczeń streszcza biblijną historię Dawida i Goliata: i wtedy nadszedł Goliat ze swoim geremkiem...

W pierwszy piątek miesiąca siostra Lucyna przyprowadziła grupę chłopców z zakładu wychowawczego do kościoła. Chłopcy ustawili się w kolejce do spowiedzi, a pierwszy z nich, gdy klęknął przy konfesjonale, tak rozpoczął swą nad wyraz "cichą" spowiedź:

- Proszę księdza, a czy ksiądz wie, jak ja się nazywam? Feluś Wierzgalski!

W ramach ogłoszeń parafialnych ksiądz proboszcz czyta:

- W bocznej nawie jest wyłożona parafialna księga trzeźwości. Każdy może się do niej wpisać i zadeklarować, na jak długo powstrzymuje się od spożywania alkoholu. Szczególnie gorąco namawiam do wpisywania się tych panów, którzy lubią częściej zaglądać do kieliszka. Myśmy z księdzem wikarym już się wpisali.

na podst. Jan Marczak
Uśmiech proboszcza

PO PROSTU - KARNAWAŁ

Nie ma z czego się cieszyć. To prawda. Właściwie nic wokół nie sprzyja radosnemu samopoczuciu, ba, choćby tylko ostrożnemu optymizmowi. Ze wszystkich stron *parkietu* wylaży smutek i bieda. Bo to i bezrobocie wszechogarniające, kryzys bez przewidywalnego końca; bo to i wojna za ścianą w Jugosławii i zbierająca swe tragiczne żniwo moralne a także biologiczne *sida*. W końcu, w całej Europie trwa przynębiający *handel* wymienny dobra i przyzwoitości na *prane* pieniądze i na... władzę. Francja *upchnęła* swoje samoloty wojskowe Chinom Ludowym, za kilka miliardów i... przyzwoitość polityczną. U nas w kraju obiecanki poprawy, jak zwykle u wychowanków komunizmu, zamieniły się rychło w niewyobrażalną spiralę podwyżek, a luminarze *Solidarności*, każdy na swoją *łapę*, rozmieniwszy ideały na pozory władzy, w końcu i tę ostatnią oddali. Parafrazując mistrza można rzec: *złe się dzieje w państwie...naszym*.

Właśnie dlatego tak bardzo brakuje nam wszystkim normalnej - beztroskiej radości, oderwania, choćby na chwilę, od trosk codziennych i dramatów światowych. Brakuje nam zabawy, takiej wirującej, roziskrzanej światłami, wśród serpentyn i tańca, wśród cieszących się bliskich ludzi z...poprzypinanymi kotylionami i w

śmiesznych przebraniach.

W życiu jest czas na powagę, na żmudną codzienność, na sprawy ważne i zasadnicze. W życiu musimy znajdować przystanki na... bal, na *wyskakanie się* w rytm takich, czy bardziej klasycznych melodii, na wesołość, na... *twarzą w twarz* z maską pajaca lub Arlekina.

Na przekór otaczającej, niewesołej rzeczywistości, na przekór przeciwnościom losu trwa karnawał - czas wesołości i relaksu. Teraz właśnie, od Trzech Króli, tylko jeszcze, do środy popielcowej jesteśmy wręcz zobowiązani oderwać się od monotonii spędzania wolnego czasu, od telewizora, od nudnej bierności, od leniwego i wygodnego fotela i wyskoczywszy z ciepłych pantofli ruszenia w tany. Aby *...całego życia nie przesiedzieć pod oknem*.

Przypomnijmy sobie w wolnej chwili, między tangiem a *rock and rollem*, że wprawdzie przyjemność sama w sobie nie jest celem życia, ale cieszyć się z daru jakim owo życie jest, okazywać radość z każdej pozostawionej nam, następnej chwili jest człowieczą powinnością. Radość, śmiech serdeczny, wesele, zabawa - bez *dopingujących środków* - jest prawdziwą sztuką, jest świadomością doznawanego życia, jest docenianiem faktu istnienia. Zabawa, taniec, śpiew - dzielenie się radością, taką bezinteresowną, bez specjalnych powodów z innymi wokół jest niezbędną częścią normalnego życia. Tak przeżywany karnawał nie ma

nic wspólnego ze sztucznością i próżnością hedonizmu, ze złem.

Karnawał przystoi najzaciejszym i najnotliwsiemu, największemu. Byle, byle... umieć się jeszcze bawić, nie traktując zabawy jako okazji do ucieczki od siebie, od swojej osoby i swojego poziomu.

Trwa życie, a życie to bal nad bale. Taki, na który drugi raz nie zaproszą nas wcale - jak przestrzega poeta. Więc marsz na bal!

I może tylko tutaj, w okolicach mokrego Paryża żal, że śnieg daleko, że nie słysząc pędzącego z janczarami i pochodniami, karnawałowego, polskiego kuligu, że spod końskich kopyt nie wysypują się skrzące gwiazdy śniegu. Żal, ale w końcu to tylko *scenografia*, piękne dekoracje a karnawał prawdziwy musi trwać w nas, póki jeszcze trwa.

Paweł OSIKOWSKI



POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

W Domu Kultury w podparyskiej miejscowości Ville d'Avray odbyła się w styczniu wystawa francuskich i polskich malarzy, rytowników i rzeźbiarzy. Zorganizował ją, w ramach imprez zwanych "Sztuka bez granic" stowarzyszenie im. Corot'a, którym kieruje Anne-Marie Leclaire i Claude Raimbourg. Kontakty tego stowarzyszenia z Polską zaczęły się w 1991 roku, kiedy grupa z Ville d'Avray bawiła w Szczecinie na dniach kultury francuskiej. Francuscy artyści byli tak zachwyceni przyjęciem i polskimi gospodarzami, że postanowili jak najszybciej się im odwdziżyć. Zyskali sobie pomoc merostwa Ville d'Avray i niewiele myśląc zorganizowali wystawę. Do Francji sprowadzili dzieła 6 artystów, pracujących i żyjących w Polsce. Dołączyli do tego obrazy i ryciny naszych malarzy mieszkających we Francji, oraz kilka dzieł francuskich. Chodzi o taką potrójną konfrontację, o takie potrójne spotkanie. Wystawa bardzo się podobała; Francuzom szczególnie do gustu przypadły rzeźby Jakuba Lewińskiego i obrazy Bogdana

Walknowskiego. Nawet rycina - sztuka trudniejsza, wykonana zazwyczaj w tonacjach czarno-białych, cieszyła się powodzeniem. Publiczność interesowała się Polakami także dlatego, że w Ville d'Avray wystawiali po raz pierwszy. Gościem honorowym był Ryszard Bilan - drzeworytnik polskiego pochodzenia żyjący w Izraelu. Jego niewielkie obrazki opowiadają o tragedii narodu żydowskiego, o postaciach żydowskiego folkloru i tradycji. Czuje się w nich wiele polskich wpływów.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, wszystkie dzieła pokazane w Ville d'Avray mają pozostać w Paryżu. Ich twórcy zgodzili się, by wzięły one udział w wielkiej aukcji, jaka prawdopodobnie odbędzie się na wiosnę na rzecz Instytutu Polskiego, który przed kilkoma miesiącami zniszczony został przez pożar.

Grupa Corot'a natomiast przystępuje do organizowania w Ville d'Avray 10 salonu sztychów, rycin, syrografii i ilustracji książkowych. Chciałaby zgromadzić na tej rocznicowej wystawie dzieła wszystkich tych, którzy brali udział w poprzednich

salonach, ich liczba sięga 200. Będzie zatem co oglądać.

Na codzień, Anna Maria Leclaire i Claude Raimbourg zajmują się prowadzeniem pracowni rytownictwa. W Domu Kultury w Ville d'Avray i u siebie w domu - w Paryżu - kształcą młodych artystów. Do rytownictwa dochodzi się podobno bardzo różnymi drogami - przez malarstwo, przez zamiłowanie do rękodzieła lub rzeźby.

Rytownictwo - mówi Pani Leclaire - wymaga koncentracji, refleksji, znajomości techniki. W zasadzie, można malować byle jak. Nie sposób jednak byle jak wykonać drzeworytu. Przy tym należy pamiętać, że nawet jeżeli ma się świetnie opanowaną technikę, to dzieło będzie martwe, jeżeli jego twórca nie ma nic do powiedzenia, jeżeli nie ma żadnej emocji do przekazania innemu człowiekowi. Bo sztuka prawdziwa, to dar tego, kto rysuje, maluje, rzeźbi dla tego, który ogląda i swym spojrzeniem nadaje dziełu nowe życie.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

TANCERZ WSZECHZASÓW...

W 100-rocznicę urodzin Wacława Niżyńskiego (12 marca 1889 w Kijowie) zainicjowano cykl imprez w UNESCO nazwanych "Rokiem Niżyńskiego", które przypominały miłośnikom baletu na świecie talent tego wielkiego artysty i choreografa. W Polsce władze Warszawy poświęciły Jego pamięci ulicę w centrum stolicy, zaś 100-lecie chrztu Niżyńskiego i jego siostry Bronisławy, światowej sławy choreografa, było okazją odsłonięcia okolicznościowej tablicy w kościele Św. Krzyża. Przypomniano wówczas światu, że Wacław i Bronisława Niżyńscy byli Polakami. Polskie zespoły baletowe wystawiły specjalne programy inspirowane dziełem Niżyńskiego, zaś Polska Agencja Artystyczna "Pagart" ufundowała pamiątkowy medal poświęcony jego pamięci, wręczany odtąd na świecie za wybitne zasługi w rozwoju sztuki baletowej i choreografii oraz promocji pamięci słynnego polskiego artysty i młodych gwiazd baletu.

Temu celowi poświęcono uroczystą galę wręczenia medali im. W. Niżyńskiego zorganizowaną 6 stycznia 1994 r. w Paryżu w Espace Pierre Cardin przez Delegację Polską przy UNESCO (J. Roztrowska) i Instytut Polski w Paryżu (B. Sonik) pod prestiżowym wsparciem Pierr'a Cardina, honorowego ambasadora UNESCO, honorowym patronatem:

- Ministra Kultury i Sztuki RP - Kazimierza Dejmka,
- Ministra Kultury Francji - Jacquesa Toubon,
- Dyrektora Generalnego UNESCO - Federico Mayora,
- Ambasadora RP w Paryżu - Jerzego Łukaszewskiego.

Program wspaniałej gali w Paryżu otworzyły okolicznościowe przemówienia: Jean Robina, wice-prezesa Międzynarodowej Rady Tańca przy UNESCO oraz Sławomira Pietrasa - dyrektora Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Warszawie. Następnie wręczono medale im. W. Niżyńskiego tegorocznych laureatów. Oto ich lista:

- Księżniczka Monaco - Karolina,
- Bernadette Chirac - Prezes Stowarzyszenia "Le PONT NEUF",
- Barbara Piasecka-Johnson - mecenas kultury i sztuki,
- Fracoise Robinson - pisarka,

- Pierre Cardin - honorowy ambasador UNESCO,
- Patrick Dupond - dyrektor Baletu Opery w Paryżu,
- Igor Eisner - prezes Rady Tańca,
- Richard Flauhaut - sekretarz Międzynarodowej Rady Tańca,
- Andrzej Glegolski - tancerz i choreograf,
- Andre-Philippe Hersin - redaktor pisma "Les Saisons de la Danse",
- Milorad Miśkowitch - prezes Międzynarodowej Rady Tańca,
- Wacław Markevitch (Marco Vinci) - malarz, wnuk W. Niżyńskiego,
- Jean Robin - prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przyjaciół W. Niżyńskiego.



MARCO VINCI I S. PIETRAS

FOTO: SI. BONIECKI

oraz pośmiertnie uhonorowano medalem im. W. Niżyńskiego wybitnych artystów baletu: Rudolfa Nourejewa i Jean-Michel Porvoyeura.

Wspomniana uroczystość była okazją do prestiżowej promocji młodych polskich tancerzy z Teatru Wielkiego w Warszawie, którzy zaprezentowali specjalny program dedykowany pamięci polskiego geniusza tańca, złożony z trzech scen słynnych baletów:

- "Sylfidy" do muzyki F. Chopina, w choreografii M. Fokina,
- "Popołudnie Fauna" do muzyki C. Debussyego w choreografii A. Żymelki,
- "Gry" do muzyki C. Debussyego, w choreografii E. Wesołowskiego, przyjęty owacyjnie przez zgromadzoną wyśmienitą publiczność.

Zajaśniała więc w pełni gwiazda znakomitego polskiego tancerza i choreografa, którego nadzwyczajna twórcza wyobraźnia i talent wyznaczały

drogi rozwoju sztuki baletowej. Pragnę z tego powodu przypomnieć czytelnikom "Głosu Katolickiego" tę fascynującą postać, legendę i mit baletowej sceny. Wacław Niżyński i jego młodsza o dwa lata siostra Bronisława, byli potomkami Tomasza i Eleonory Niżyńskich - artystów-tancerzy warszawskiego Teatru Wielkiego. W rodzinie Niżyńskich dbano o patriotyczne tradycje (pradziad i dziad byli powstańcami 1831 r. i 1863 r.) i katolickie wychowanie, stąd dziś właśnie na nowo odkryta polska tożsamość i pochodzenie Niżyńskich dają nam powód do dumy narodowej. Artystyczne wojaże rodziców zdynamizowały artystyczne talenty Wacława i Bronisławy, rozwinięte w Cesarskiej Szkole Baletu w St. Petersburgu pod okiem mistrzów Cecchettiiego i Fokina. Szybko więc Wacław Niżyński stał się gwiazdorem Teatru Maryjskiego w Petersburgu i od 1911 r. Baletu Rosyjskiego Diaglewa w Paryżu, gdzie w 1913 r. poślubił tancerkę pochodzenia węgierskiego Romolę Pulszky. Niezrównany talent i olśniewająca kariera Wacława Niżyńskiego inspirowały najwybitniejszych choreografów i kompozytorów XX wieku (m.in. Michał Fokin - balet; muzyka Ravela, Strawińskiego, Debussyego). Był on również autorem własnych arcydzieł choreograficznych - czterech baletów: "Popołudnie Fauna" i "Gry" do muzyki C. Debussyego, "Święta wiosny" do muzyki I. Strawińskiego oraz "Dyla Sowizdrzała" do muzyki R. Straussa, gdzie sztuka tańca wprawiała publiczność w uniesienie i podziw.

Jego kariera została przerwana nieuleczalną chorobą umysłową, której symptomy pojawiły się już w 1917 roku i mimo wielu wysiłków wykluczyły wspaniałego artystę ze sceny baletowej. Dalsze lata życia spędzał W. Niżyński pod opieką żony w odosobnieniu, odwiedzany przez najbliższych i przyjaciół. Artysta zmarł 8 kwietnia 1950 r. w Londynie, a jego prochy spoczywają na cmentarzu Montmartre w Paryżu.

Tak dramatycznie przerwana wspaniała kariera, wyrażona olbrzymim talentem, żywym darem Stwórcy, zrodziła legendę najwybitniejszego artysty baletu, a nam Polakom pozostawiła powód dumy narodowej. Dowodzą tego niezbitcie słowa żony wielkiego "tancerza wszechczasów", Romoli; która powiedziała o Wacławie Niżyńskim, że: "... zawsze był Polakiem.... Po polsku modlił się, aż do ostatnich dni swego życia..."

Tak dramatycznie przerwana wspaniała kariera, wyrażona olbrzymim talentem, żywym darem Stwórcy, zrodziła legendę najwybitniejszego artysty baletu, a nam Polakom pozostawiła powód dumy narodowej. Dowodzą tego niezbitcie słowa żony wielkiego "tancerza wszechczasów", Romoli; która powiedziała o Wacławie Niżyńskim, że: "... zawsze był Polakiem.... Po polsku modlił się, aż do ostatnich dni swego życia..."

Dariusz DŁUGOSZ

Z KRAJU



Z KRAJU

■ Większość klubów poselskich poparła propozycję Unii Pracy, by jednocześnie z wyborami samorządowymi zorganizować referendum "przedkonstytucyjne" dotyczące zasad ustroju społeczno-politycznego państwa.

■ Prezydent Lech Wałęsa wziął udział w tradycyjnym, noworocznym spotkaniu z dyplomatami akredytowanymi w Polsce. W przemówieniu prezydent nawiązał m.in. do planu "partnerstwa dla pokoju": "Polska, która przyjęła ten program sceptycznie, wyraziła jednak gotowość przystąpienia do niego i dostrzegła w nim szansę osiągnięcia podstawowego celu, jakim jest likwidacja dawnych podziałów w Europie".

■ Krajowa Rada TV dokonała przesłuchań kandydatów do otrzymania licencji na ogólnopolski program telewizji prywatnej. Najpoważniejszymi kandydatami do otrzymania "częstotliwości" są stacje: Antena Polska, Antena 1, NTP Plus, Polsat i TV 7.

■ Nadzwyczajna podkomisja ma zająć się badaniem "sposobu doboru i stanem... kadry" Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W MSZ zapowiadają się daleko idące zmiany personalne, które obejmą także obsadę placówek dyplomatycznych.

■ L. Miller, obecny minister pracy, oskarżył NSZZ Solidarność o nielegalne przyjmowanie pożyczek z Zachodu. Przypomnijmy, że sam Miller wraz z M. Rakowskim był zamieszany w aferę nielegalnego przekazywania pieniędzy byłej PZPR dla byłego KPZR.

■ Komisja Krajowa NSZZ Solidarność zapowiedziała protesty przeciw projektowi ustawy budżetowej, który przewiduje znaczne podwyżki cen energii.

■ Leszek Moczulski (KPN) potwierdził w wywiadzie radiowym informację, iż będzie ubiegał się o urząd prezydenta RP.

■ Szef gabinetu prezydenta minister M. Wachowski stał się kolejny raz bohaterem doniesień prasowych. Tym razem oskarżenia pod adresem Wachowskiego wysunął ks. Jankowski, który oświadczył, że szef prezydenckiego gabinetu przetrzymywał raporty prezesa Narodowego Banku Polski z 1991 roku dotyczące nadużyć w

systemie bankowym. Wachowski uniemożliwił też spotkanie prezesa banku z prezydentem. Ówczesny prezes NBP Wójtowicz został kilka miesięcy później aresztowany w związku z aferą "Art-B".

■ Projekt ordynacji wyborczej do samorządów lokalnych, przygotowany przez posłów Socjal-demokracji przewiduje bezpośrednie wybory wójtów i burmistrzów. Projekt ten ograniczyłby rolę rad gminnych.

■ W Polsce aresztowano majora wywiadu ukraińskiego, który zajmował się szpiegostwem. W kręgu jego zainteresowań były m.in. seminaria duchowne i kurie biskupie w Polsce południowo-wschodniej.

■ Po skandalicznym wywiadzie z doradcą Departamentu Stanu USA Luttwakiem opublikowanym w "Le Figaro", Ambasada RP w Paryżu skierowała do redakcji pisma list prostujący wypowiedzi amerykańskiego dyplomaty. Luttwak twierdził m.in., że Polska jest przyczyną największych katastrof Europy - od "potopu" do II wojny światowej.

■ Pół tony kokainy zatrzymali celnicy w Gdyni. Narkotyk był przewożony z Ekwadoru na statku "Lublin II" w ładunku bananów.

■ LOT zamierza sprzedać 14 swoich samolotów TU - 154. Potencjalni nabywcy to Chiny i państwa WNP.

■ Polska i Litwa podpisały umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania.

■ Studenci "uzbrojeni" w jajka uniemożliwili Jerzemu Urbanowi wygłoszenie prelekcji na Uniwersytecie Warszawskim w cyklu "Muzeum PRL". Muzeum ciągle aktualne...

■ Czyżby nowa polityka informacyjna rządu? Szef Urzędu Rady Ministrów M. Strąk (PSL) zapytany o wymianę wojewodów uciekł przed kamerą.

■ Autostrady w kraju znajdują się jak na razie w sferze planów. Tymczasem już trwają spory o pierwszeństwo w rozpoczęciu prac. Spór toczy się o budowę odcinka A - 1 (północ - południe) i A - 4 (zachód - wschód).

"ŚRODEK PERYFERII"

Jeszcze niedawno trwały spory pomiędzy krajami Europy Środkowej o palmę pierwszeństwa w głębokości dokonanych reform. Licytowano się wielkością kapitału zagranicznego, ilością przeprowadzonych wyborów, liczbą prywatyzowanych przedsiębiorstw. Przy okazji problemów z przyjęciem do NATO okazało się, że licytacja ta nabiera nowego przyspieszenia, a wszystkie mrzonki o współpracy regionalnej tych krajów rozsypują się jak domek z kart.

Polski prezydent zdołał nawet oskarżyć Czechów o łamanie solidarności. Tymczasem bliższa koszula ciału i Czechy nie zamierzają oglądać się na pozostałe kraje regionu, mogąc nieco wcześniej przekroczyć progi Zachodu.

W najbardziej komfortowej sytuacji wśród krajów b. Układu Warszawskiego są oczywiście Niemcy. Była NRD została inkorporowana do zachodniego brata z całym dobrodziejstwem wejścia do EWG. Pomimo paradoksalnej sytuacji, że na terytorium wschodnich landów nadal stacjonują jeszcze wojska rosyjskie, nad terytorium tym rozciąga się już praktycznie parasol NATO. Warto przy tej okazji zdać sobie sprawę jak daleko posunięto w b. NRD procesy dekomunizacyjne.

Dokonano czystek wśród armii, otwarto akta wschodnioniemieckiej bezpieki, nowi funkcjonariusze państwowi muszą uzyskać praktycznie certyfikat czystości politycznej. Nikt wśród Niemców nie wpadł np. na genialny pomysł weryfikacji agentów STASI i przyjmowania ich do BND (wywiad zachodnioniemiecki).

Podobnym pragmatyzmem popisali się właśnie Czesi. Nasi południowi sąsiedzi dokonali samodzielnie dekomunizacji. Czystki objęły także armię, o bezpiecie nie mówiąc. Ustawa dekomunizacyjna, o której jakoś cicho w Polskich publikatorach, nie przyniosła społecznego rozdarcia, rodzinnych tragedii. Kwestia przebaczenia jest nieodłącznie związana z problemem szczerej pokuty. Nic też dziwnego, że Republika Czeska po rozwodzie ze Słowacją, jest gotowa za cenę zniszczenia Wyszehradu, samodzielnie przeć na Zachód. Jak się okazuje w polityce nie chodzi o solidarność ale o skuteczność.

Gorzej sprawa przedstawia się w innych krajach tego regionu. Charakterystyczny i podobny do polskiego jest przykład Litwy. Były prezydent Landsbergis w wywiadzie dla "Gazety Polskiej" mówi "zaraz po ogłoszeniu niepodległości Litwy zwróciliśmy się do tajnych donosicieli, aby zerwali z tą służbą. Mówiliśmy, że jeżeli KGB wyjawia kiedyś listy informatorów, a będą na niej ludzie, którzy po restauracji państwa zerwali z tą praktyką, to nie będziemy brali ich pod uwagę". Desowietyzacja na Litwie miała objąć wyłącznie kręgi kierownicze. Kontrakcja przyszła jednak szybko. Co ciekawe niedawni "ateusze" najczęściej powoływali się na Ewangelię i zasadę odpuszczania grzechów. Wkrótce przyszedł moskiewski pucz i zmiana w składzie parlamentu, gdzie większość otrzymała lewica. O ustawie przestano mówić...

W Polsce jeszcze na krótko przed lamentem o nieczułości Zachodu na naszą potrzebę bycia w NATO, b. szef zarządu politycznego ludowej armii, a obecnie minister obrony zadawał retoryczne pytania: po co nam NATO i czy przynależność do paktu leży naprawdę w naszym interesie?

Zaledwie kilka tygodni później wraz z chórem rządzących, nasz admirał twardo optował za pełną przynależnością. W szczerość intencji trudno wątpić... Być może Kołodziejczyk zacznie się wkrótce domagać i dekomunizacji...

I na koniec zestawienie dwóch opinii. Bronisław Geremek: "...nie można sobie wyobrazić, by ewentualny konflikt, który dotyczyłby 40-milionowego narodu w środku Europy, był konfliktem regionalnym, możliwym do ograniczenia"...

Manzies Cambell (brytyjski ekspert od spraw bezpieczeństwa): "...większość krajów NATO nie jest gotowa iść na wojnę za Polskę". Pierwszy z polityków uważa zapewne, że np. Jugosławia to Europa peryferii..."

Bohumil PROHAZKA

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

□ Wicepremier Rosji, uważany za na dalsze ustępstwa względem mniejszości reformatora, I. Gajdar, podał się do węgierskiej dymisji.

□ Niemieckie MSZ zaprosiło do Bonn ministrów spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonii.

□ 27 marca "zmieni się historia Włoch". Po przewidzianych na ten dzień wyborach, może dojść do przemian kształtu politycznego państwa, a komentatorzy mówią nawet o początkach II Republiki.

□ Na Krymie, który leży w administracyjnych granicach Ukrainy sukces wyborczy zanotowali zwolennicy połączenia się z Rosją. Kijów wyraził swoje zaniepokojenie zaistniałą sytuacją.

□ Kolejne trzęsienie ziemi dotknęło Los Angeles. Prezydent USA Clinton ogłosił rejon południowej Kalifornii strefą klęski żywiołowej. Kataklizm pochłonął 55 ofiar śmiertelnych. Straty ocenia się na ok. 50 mld dolarów.

□ Czechy wprowadziły wizy dla obywateli Bośni i Serbii oraz Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Tadżykistanu i Uzbekistanu.

□ Na wrzesień zaplanowano wspólne manewry wojskowe na Bałtyku: Niemiec, Danii i Polski.

□ Rosyjska Duma rozpoczęła obrady. Przewodniczący tego zgromadzenia zwracał się do deputowanych per "towarzysze".

□ Manifestacja z okazji 75. rocznicy śmierci Róży Luksemburg i Karola Liebhnehta zgromadziła w Berlinie 80 tys. Niemców.

□ W Oslo odbyła się kolejna runda rozmów pomiędzy Żydami i Arabami w sprawie porozumienia izraelsko-palestyńskiego.

□ Kilogram mięsa w Belgradzie kosztuje ok. 200 franków francuskich. Jest to wynik embarga nałożonego na Serbię przez ONZ. Wojna w Bośni toczy się jednak dalej.

□ Premier Słowacji V. Meciar stwierdził, że jego kraj nie pójdzie już

□ Parlament gruziński przedłużył o kolejny miesiąc obowiązywanie stanu wojennego w Republice. Przypomnijmy, że główny przeciwnik Szewarnadze, Gamsachurdia popełnił przed kilkoma tygodniami samobójstwo.

□ Dowódca Zachodniej Grupy Wojsk Rosyjskich spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Niemiec. Rosyjski generał zamierza wpłynąć na przyspieszenie budowy mieszkań dla swoich żołnierzy wycofywanych z Niemiec. RFN, która obiecała wybudować w Rosji 10 tys. mieszkań, w ubiegłym roku zrealizowała tylko 25 procent tego planu.

□ Policja marokańska aresztowała polskiego kierowcę ciężarówki, który miał podobno przemycać półtorej tony haszyszu.

□ Dewizy "uciekają" z Rosji. Miesięcznie wywozi się ok. 2 mld dolarów, które są na ogół lokowane na kontach w Szwajcarii.

□ Rumunia oskarżyła władze Ukrainy o prześladowania zamieszkujących tę Republikę przedstawicieli mniejszości rumuńskiej.

□ Chiński MSZ zdementował informację o możliwości normalizacji stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

□ W niemieckim Halle doszło do groteskowego skandalu. Po informacji, że grupa "skinów" wycięła na policzku niepełnosprawnej dziewczyny swastykę, doszło do ulicznych manifestacji. Wkrótce okazało się, że dziewczyna dokonała samookaleczenia.

□ Polacy utracili mało chlubny prymat w spożyciu czystego spirytusu na statystycznego obywatela. Z wynikiem 9.3 litra na głowę po palmę pierwszeństwa w Europie sięgnęli Bułgarzy.

□ Konferencja Komunistycznej Partii Wietnamu nakreśliła program przyszłości kraju - "komunistyczna głowa, kapitalistyczne nogi". Skośnooki Frankenstein?

SKANDAL TRWA NADAL

SKANDAL ze szkołą polską w Paryżu trwa nadal mimo starań władz szkoły, Stowarzyszenia "Szkoła Polska", Polskiej Misji Katolickiej, interwencji u najwyższych władz w kraju. Póki co, nikt nie jest "mocny" przełamać impasu. Stacja PAN - agenda instytucji, która mieni się Akademią Nauk wsparta przez swoje lobby i dziennikarzy, skutecznie i beztrąsko blokuje prawo dzieci polskich do nauki i do własnej szkoły. Aby rzecz cała nie przycichła prezentujemy Państwu list otwarty uczniów szkoły, który nie został przyjęty do druku przez "Gazetę Wyborczą".

Red.

My uczniowie Szkoły Polskiej w Paryżu, zwracamy się do Was, drodzy Czytelnicy "Gazety Wyborczej", z prośbą o pomoc i wsparcie. Pisząc ten list, nie chcemy nikogo urazić ani dotknąć, domagamy się jedynie prawa do nauki, które gwarantuje nam nasza konstytucja, a którego odmawia nam Polska Akademia Nauk. Konflikt między PAN, która prowadzi hotel dla naukowców, a Szkołą Polską w Paryżu przy ul. Lamandé, dotyczy przede wszystkim nas-ucniów. Nie możemy już dłużej czytać nieprawdziwych, wręcz nieprzyzwoitych artykułów w prasie krajowej i polonijnej, urabiających w oczach polskich, a także (niestety) francuskich opinię naszej szkole, naszym pedagogom oraz nam.

Do Szkoły Polskiej uczęszcza 330 uczniów w systemie stacjonarnym i ok. 100 w systemie korespondencyjnym. Działają też filie szkoły w Lille, Lyonie i Strasburgu. Każdego roku o miejsce w szkole ubiega się coraz więcej kandydatów, z których tylko część może być przyjęta. Dlaczego? A co z resztą? Wśród chętnych do nauki w szkole, przeważają siedmioletnie dzieci,

które dopiero zaczynają się uczyć pisać i czytać. W Szkole Polskiej mogą to robić w ojczystym języku, mogą poznać swoją kulturę i dzięki temu poczuć się pełnowartościowymi Polakami.

Nie możemy wyobrazić sobie, że drzwi tej placówki mogłyby zatrzaskać się przed dziećmi i młodzieżą, które częstokroć nie są odpowiedzialne za swoje losy, za decyzje, które podejmują rodzice. Jeżeli dzieci starej, nowej a także przyszłej emigracji politycznej, zarobkowej, czy jakiegokolwiek innej, nie będą mogły podejmować nauki, to za pięć, dziesięć lat ta emigracja straci swoją polską tożsamość-wynarodowi się.

Weźmy też pod uwagę liczną grupę tych spośród nas, którzy przebywają tu czasowo. W najbliższym czasie powrócą oni do Polski i będą chcieli kontynuować naukę w szkołach podstawowych, średnich czy na uczelniach. Co z nimi? Domagamy się od Akademii zwiększenia powierzchni użytkowej (obecnie ok. 200 m²) oraz bezwzględnego zakończenia sporu ze Szkołą Polską, sporu, który rzuca haniebny cień na stosunki "polsko-polskie" we Francji, a także umniejsza autorytet Polskiej Akademii Nauk w naszych oczach.

Odpowiadając na list Pani Prof. Aliny Kowalczykowej z Instytutu Badań Literackich PAN, zamieszczony w "Gazecie Wyborczej" 21.10.1993 r., stwierdzamy, że: **L. Prawdą jest, że szkoła realizuje pełny program nauczania.** Dzieje się tak z dwóch przyczyn: po pierwsze część z nas nie uczęszcza do szkół francuskich, dlatego musi pobierać lekcje ze wszystkich przedmiotów, po drugie, programy polskie i francuskie są różne (my uczniowie wiemy o tym).

2. Ponieważ artykuł w całości dotyczy szkoły, a więc także naszych pedagogów, ciekawi jesteśmy, jaką myśl ukryła Pani Profesor w stwierdzeniu, że dyrekcja posiada "teczki na naukowców". To nie tylko ciekawe, ale i zabawne (przepraszamy) sformułowanie.

3. Finansowo nierealne jest stwierdzenie: "sensownym rozwiązaniem problemów lokalowych szkoły byłoby wynajęcie dodatkowych pomieszczeń w pobliskiej szkole francuskiej" (a po co to robić, gdy w obrębie budynku jest miejsce). Nieprawdą jest także, że "Francuzi skłonni są finansować w swoich szkołach dodatkowe zajęcia dla Polaków".

4. Przykro nam, że Pani Profesor przebywając wielokrotnie w stacji naukowej PAN, która mieści się w tym samym budynku, co nasza szkoła, nigdy nas nie odwiedziła, nie zechciała porozmawiać o sprawach, które nas dotyczą. Napisała natomiast artykuł będący dowodem na to, jak dalece nie rozumie problemów szkoły i rzeczywistych potrzeb uczniów. Nie tracimy nadziei, że dzięki zrozumieniu przez Polską Akademię Nauk naszej trudnej sytuacji, będziemy mogli razem cieszyć się wspólnie stworzoną Szkołą Polską, która poziomem i tradycją dorównywałaby, szkole "batignolskiej" sprzed lat. Życzymy tego Akademii i sobie.

K. Bochnacki, B. Zdaniuk
uczniowie Szkoły Polskiej w Paryżu
* *

I odpowiedź Gazety Wyborczej:

Krzysztofie i Bartłomieju, przykro nam, ale nie spełnimy Waszej prośby o publikację nadesłanego nam listu. Spawie Szkoły Polskiej w Paryżu poświęciliśmy już dużo miejsca na łamach "Gazety" przedstawiając argumentację zainteresowanych stron. Problem musi być rozwiązany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, PAN oraz ambasadę polską w Paryżu. Mamy nadzieję, że interes uczniów nie zostanie przy tej okazji zlekceważony.

BITWA O POLSKĘ (31)

(...)Nieprawdziwe jest twierdzenie komunistów i lewicy solidarnościowej, że nie da się przeprowadzić lustracji i że "wszyscy byli umoczeni". Z Partią, wojskiem, aparatem przymusu była związana 1/4 część społeczeństwa, reszta przeżyła z twarzą PRL.

Czyżby w całej tej kampanii liczono na krótką pamięć Polaków?

Czyżby chciano nam wmówić, że lata 1944-1989 to okres pluralizmu (oczywiście w ramach frakcji w PZPR). Przecież cały narzucony Polsce przy pomocy sowieckich bagnetów system komunistyczny był od początku oparty na fałszu i ludobójstwie-eksterminacji kilkudziesięciu tysięcy polskich oficerów i inteligentów, następnie "uwiarygodniany" przez

perfidne kłamstwa służące do legitymowania moskiewskich agentów, którzy stworzyli PRL z jego "przewodnią siłą" PZPR. Ujawnienia tragicznych dokumentów katyńskich, co się dokonało 14 października 1992 roku, najlepiej świadczy o zbrodniczości i przestępczym charakterze systemu siłą narzuconego Polsce i nie pozostawia złudzeń, że byliśmy wasalami imperium zła.

Kto mordował tysiące rodaków, torturował dziesiątki tysięcy, zniewalał miliony? Jak to możliwe, że próbuje się nam zafundować hipermanezję, że - jak zauważył historyk dziejów najnowszych - Tomasz Strzembosz - polityk i dyspozycyjny generał Paktu Warszawskiego, który użył wojska polskiego przeciwko narodowi w 1970 i 1981, to postać zasłużona przede wszystkim dla polskich reform(...)

c.d.n.

J.M. JACKOWSKI
Bitwa o Polskę (str.64-65)

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

UKRAINA

□ Z inicjatywy Federacji Organizacji Polskich odbyło się w Kijowie jednodzińowe seminarium dla prezesów organizacji polskich działających na Ukrainie. Celem spotkania było zapoznanie uczestników z przepisami prawnymi regulującymi działalność organizacji mniejszościowych, obowiązującymi na Ukrainie, a także z sytuacją prawną podobnych organizacji w Europie Zachodniej i Środkowej.

NIEMCY

□ W czerwcu ubiegłego roku została zarejestrowana Fundacja na Rzecz Porozumienia Polsko-Niemieckiego. Celem Fundacji jest krzewienie tolerancji i porozumienia we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich, promocja nauki, kultury i sztuki, współpraca z organizacjami międzynarodowymi o podobnych celach, skupianie twórców i działaczy kultury obu państw wokół idei Fundacji.

FRANCJA

□ Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji (20, rue Legendre 75017 Paris) zaprasza na odczyty w języku francuskim: Piotra Dzwonkowskiego pt. "Quelques exemples d'application de la conduction ionique des solides" (18.02.94. godz. 19,30); Daniela Vinot pt. "La Société Japonaise - différence de fonctionnement par rapport à la société européenne" (18.03.94.).

POLSKA

□ Celem upamiętnienia 150 rocznicy powstania w Turcji wsi polskiej - ADAMPOL, emitowano w Polsce okolicznościowy znaczek pocztowy. Dzisiaj Adampol, nazwany przez Turków Polonez-



150 rocznica powstania w Turcji wsi polskiej - Adampol

koy (Polska Wieś) jest najpopularniejszą wsią w Turcji, odwiedzaną corocznie przez dziesiątki tysięcy turystów.

□ Nakładem KUL ukazała się pod redakcją Ks. prof. Walewandra interesująca książka p.t. "Polacy w Rosji mówią o sobie".

WIELKA BRYTANIA

□ Dwadzieścia pięć lat temu zmarł w Londynie wybitny polski poeta i prozaik, jeden z czołowych przedstawicieli grupy "Skamander" Kazimierz Wierzyński. Urodził się 27.08.1894 r. w Drohobycz, zm. 13.02.1969 w Londynie. Studia wyższe odbył na uniwersytetach w Krakowie,



Wiedniu i we Lwowie. Ochotnik polskiej formacji wojskowej Legion Wschodni 1914. Działacz konspiracyjny POW w Kijowie 1918. Współpracownik studenckiego pisma "Pro arte et studio"; współtwórca grupy poetyckiej "Skamander". Oficer dla propagandy w biurze prasowym Naczelnego Dowództwa 1920. Współpracownik "Wiadomości Literackich" i redaktor tygodnika społeczno-literackiego "Kultura" 1931-1932; publicysta, recenzent literacki i teatralny "Gazety Polskiej" 1930-1939.

Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Francji, a następnie w 1943 do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez 20 lat mieszkał w małej osadzie rybackiej Sag Harbor na północnym wybrzeżu wyspy Long Island. Pod koniec życia przeniósł się do Londynu. Autor licznych tomów poezji (debiut "Wiosna i wino" 1919), opowiadań, recenzji i felietonów teatralnych

oraz książek "Moja prywatna Ameryka" i "Życie Chopina". Publikował swoje recenzje, reportaże, szkice i eseje m.in. w "Gazecie Polskiej", "Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" (Londyn) "Wiadomościach" (Londyn), "Tygodniku Polskim" (Nowy Jork). Członek Polskiej Akademii Literatury. Laureat nagrody literackiej Polskiego Towarzystwa Wydawców 1925 i nagrody państwowej 1936. Odznaczony złotym medalem na konkursie literackim (X Olimpiady i Złotym Wawrzynem PAL.

USA

□ Na mapie Stanów Zjednoczonych spotykamy liczne nazwy w języku polskim. Są to przeważnie nazwy dawnych osad założonych przez polskich emigrantów w drugiej połowie XIX w. i pierwszym dwudziestolecu wieku XX. Do takich należy m.in. Boleszyn (Nebraska) osada założona w 1876 r.; Kozłowski Ranch (New Mexico) osada założona w 1858 r. przez powstańca wielkopolskiego Kozłowskiego; Kazimierz (North Dakota) osada nazwana tak od imienia nauczyciela Kazimierza Kaznera; Galitzin (Pennsylvania) osada założona przez księdza D. Galicyna, pierwszego księdza polskiego, wyświęconego w Ameryce; Kościuszko (South Dakota) osada założona ok. 1884 r.; Panna Maria (Texas) osada założona przez ks. Moczygębę w 1854 r.; Kraków (Wisconsin) osada założona w 1887 r.; Radom (Illinois) osada założona przez J.B. Turczyńskiego, weterana wojny krymskiej; Wojciechowo (Minnesota) osada założona w 1880, najstarsza polska parafia w diecezji St. Cloud.

ARGENTYNA

□ Od 1959 roku istnieje w Argentynie Fundacja Lisów-Kozłowskich. Okazją do powołania Fundacji było stulecie urodzin filozofa-patrona Fundacji, Władysława Kozłowskiego (1858-1935). Śmierć uczonego, a później II wojna światowa i jej konsekwencje polityczne dla Polski, spowodowały, że filozofia Kozłowskiego była bardziej znana wśród obcych niż w kraju. Dopiero jego syn, inż. Stanisław Kozłowski uczestnik walk o niepodległość Polski i działacz Delegatury Rządu Londyńskiego na Kraj, którego losy rzuciły do Argentyny, podjął trud przypomnienia Polsce i światu filozofii ojca. W Buenos Aires założył Polskie Towarzystwo Miłośników Historii. Zgodnie z zapisem w statucie Fundacja ma wspierać zbliżenie i wymianę kulturalną między Polską i Argentyną (Kurier Polonijny).

Najlepszy sportowiec Polski - 1993

RAFAŁ KUBACKI, MISTRZ ŚWIATA W JUDO

"Najlepszy Sportowiec Polski" - przyjęło się od lat, iż tym tytułem honorowany jest zwycięzca organizowanego przez "Przegląd Sportowy" plebiscytu na "10 Najlepszych Sportowców Polski". Plebiscyt 1993 r. to już 59 edycja tej zabawy, rozpoczętej przez "PS" w 1926 r. Jak zwykle, tak i w ubiegłym roku najlepszych sportowców wybierali kibice. Obawiano się, że w tym trudnym tak dla Polski jak i dla polskiego sportu okresie, oddźwięk na konkurs może nie być duży. I ołbrzymia niespodzianka! Jak podał "PS" padł "rekord wszechczasów" w liczbie przysłanych kuponów, naliczono ich bowiem ponad 160 tysięcy. Rzecz by wypadało: sport potęgą jest i basta!

Wyniki plebiscytu ogłaszane są zawsze w uroczystej oprawie, na tradycyjnym "Balu Mistrzów Sportu". Tak też było i tym razem, a miejscem "Balu", tego połączenia sportu i karnawałowej zabawy, były piękne sale warszawskiego hotelu "Victoria".

W sobotę 8 stycznia br. o godz. 22, dwaj mistrzowie ceremonii, znani telewizyjni sprawozdawcy sportowi Włodzimierz Szaranowicz i Dariusz Szpakowski, dokonali uroczystego otwarcia "Balu Mistrzów Sportu". Rozpoczęły się emocje związane z ogłoszeniem wyników plebiscytu, przede wszystkim dlatego, iż nie było zdecydowanego faworyta i do końca, z wyjątkiem kilku osób liczących głosy, nikt nie wiedział kto zwyciężył. I wreszcie uroczyste ogłoszono: zwycięzcą "59 Plebiscytu PS na 10 Najlepszych Sportowców Polski" został, trochę niespodziewanie, RAFAŁ KUBACKI. Jemu więc, mistrzowi świata w judo przypada zaszczytny tytuł "Najlepszego Sportowca Polski", a także nagroda dla zwycięzcy plebiscytu - FIAT TIPO.

Wszyscy wybrani do najlepszej dziesiątki sportowcy, oprócz cennych nagród, otrzymują po raz drugi w historii plebiscytu brązowe statuetki "Championów", wykonane przez wybitnego rzeźbiarza młodego pokolenia Andrzeja Rennes. Nagrody wręczali m.in. właściciel "PS" Zbigniew Niemczycki, red. naczelny Maciej Polkowski, wybitny aktor filmowy Daniel Olbrychski.

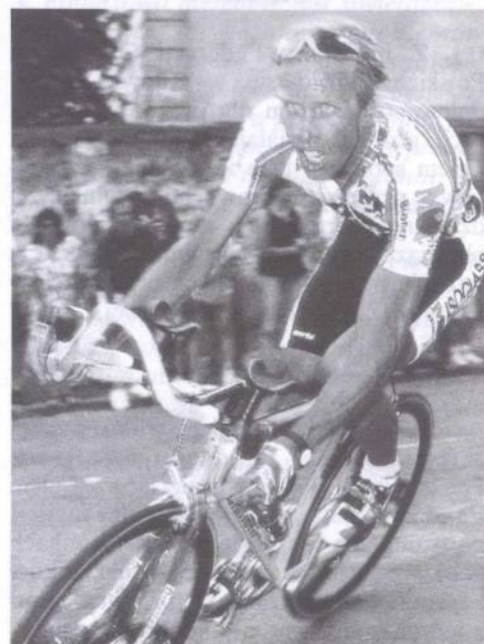
Po wszystkich oficjalnych uroczystościach rozpoczęła się druga część spotkania mistrzów sportu - wielki karnawałowy bal. Bawiono się i tańczono, a muzyczną

oprawę zapewniał grający "na żywo", znany ze światowych przebojów w latach siedemdziesiątych zespół "The Rubbets". Wśród rozbawionych gości m.in. Jerzy Kulej, Sobiesław Zasada, Krzysztof Materna, Wojciech Pijanowski, Krystyna Loska. Szampańska zabawa trwała do 6 nad ranem dnia następnego... i tak "59 Plebiscyt" przeszedł do historii. Dodać należy, iż statuetkami "Championów" nagrodzono również "Drużynę Roku" i "Trenera Roku". Najlepszym zespołem wybrano reprezentację polskich piłkarzy, mistrzów Europy juniorów do lat 16, w jej imieniu statuetkę odebrał trener Andrzej Zamilski. "Trenerem Roku" wybrany został Tomasz Herkta, szkoleniowiec koszykarek "Olimpii" Poznań, finalistek "Pucharu Ronchetti".

A oto "10 Najlepszych Sportowców Polski 1993 r." wybranych w plebiscycie "PS", ich osiągnięcia i sylwetki:

I miejsce RAFAŁ KUBACKI, mistrz świata w judo w kategorii open. Od dawna mówiono, że jest najbardziej utalentowanym judoką ostatnich lat, lecz do października ub. roku po stronie zdobywcy na poważnych imprezach były tylko brązowe medale z mistrzostw świata i Europy. I dopiero w kanadyjskim Hamilton spełniły się oczekiwania i marzenia - złoty medal, na dodatek w najbardziej prestiżowej kategorii open. I jeszcze jedna sprawa mało znana, a jakże ważna: Rafał Kubacki w drodze do tytułu pokonał przez ippon (!) trzykrotnego mistrza świata japończyka Naoyo Ogawa, a jest to sensacyjne dlatego, bo fachowcy od judo nie pamiętają kiedy po raz ostatni Ogawa przegrał walkę. W sumie, po ubiegłorocznym zwycięstwie w plebiscycie - Waldemara Legienia, dzisiaj dyrektora technicznego w Racing Club de Paris - kolejny dobry rok polskiego judo.

II miejsce ZENON JASKUŁA, zdobywca 3 miejsca w Tour de France '93, zwycięzca szesnastego górskiego etapu, niesłuchanie trudnego, prowadzącego z Andorry do Saint-Lary Soulan. Kolarstwo jest niezwykle popularnym sportem, uprawianym na całym świecie, stąd odniesienie w tej dyscyplinie sportu jakiegokolwiek sukcesów jest niezwykle trudne. Wielu kolarzy byłoby całkowicie zadowolonych ze swej kariery, gdyby tylko udało im się wystartować w Tour de France, a ukończenie tej imprezy, to



już prawie marzenie. Wygranie etapu w tym wyścigu, to takie "jednoetapowe mistrzostwo świata". Jakąż może więc mieć wartość ukończenie Tour de France na podium w Paryżu, obok takich sław jak Indurain i Rominger?. Z pewnością wartość historyczną, gdyż Zenon Jaskuła stanął na tym podium jako pierwszy Polak. Wartość sportową jego osiągnięcia należy natomiast określić jako większą, niż wszystkie dotychczasowe osiągnięcia polskiego kolarstwa razem wzięte.

III miejsce ARTUR PARTYKA, w lekkoatletycznych mistrzostwach świata Stuttgart'93 zdobył srebrny medal w skoku wzwyż z wynikiem 237 cm. "Ostatni Mohikanin" polskiej lekkoatletyki. Od kilku lat można było być pewnym, iż na najważniejszych zawodach Artur Partyka zdobędzie medal. Ma trochę pecha, bo trafił akurat na epokę Kubańczyka Sotomayera, dla którego rezerwowane są z góry wszystkie złote medale. Stąd też marzenie naszego skoczka - zdobyć mistrzostwo świata i pokonać Sotomayera.

IV miejsce BEATA MAKSYMOW, mistrzyni świata w judo w kategorii open. Pseudonim "Kruszynka", waga stokilkadziiesiąt - pomijając drobne kilogramy. Opowiada, że w szczęśliwym również dla niej Hamilton, w zależności od przeciwniczki, przed walką ustalała, jaką technikę zastosuje, na macie rzut na ippon... i tym sposobem pokonała wszystkie rywalki zdobywając złoty medal.

V miejsce WALDEMAR MARSZAŁEK, mistrz świata i mistrz Europy w wyścigach motorowodnych w klasie OB-350 ccm. Najwybitniejszy zawodnik w historii sportów motorowodnych w klasach otwartych. Obchodzący w tym roku jubileusz 35-lecia startów, Waldemar Marszałek został udekorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. To w uznaniu za 21 medali zdobytych na mistrzostwach świata i Europy, w tym aż 10 medali złotych.

VI miejsce RAFAŁ SZUKAŁA, mistrz Europy w pływaniu na 100 m delfinem. Jeden z najlepszych na świecie na tym dystansie. Był nieobecny, jako jedyny z dziesiątki na "Balu Mistrzów", ponieważ studia w Iowa University traktuje poważnie. Trzeba odrabiać zaległości spowodowane uczestnictwem w zawodach. W przyszłości zamierza zostać psychologiem sportowym. Hobby - muzyka, jest świetnym gitarzystą.

VII miejsce JACEK BIELSKI, amatorski mistrz Europy w boksie w wadze do 60 kg. Polscy kibice aż 14 lat czekali na kolejnego, po Henryku Średnickim -

Mistrza Europy. Jacek Bielski ma 21 lat i jako amator ma zamiar walczyć do igrzysk w Atlancie a potem - prawdopodobnie zawodowe ringi.

VIII miejsce TOMASZ GOLLOB, siódmy zawodnik mistrzostw świata na żużlu, mistrz Polski indywidualnie i w parach. Popularność zawodów żużlowych w Polsce jest olbrzymia i od dawna kibice czekają na polską żużlową gwiazdę. Wszyscy wierzą, że będzie to właśnie Tomasz Gollob. O jego występy na swych torach walczą kluby angielskie, duńskie i szwedzkie. Na pewno będzie jeździł na torach polskich - w zespole Polonii Bydgoszcz.

IX miejsce JÓZEF TRACZ, wicemistrz świata w zapasach w stylu klasycznym w wadze do 74 kg. Jedn z najbardziej poważnych zawodników, a to z racji wielkich umiejętności sportowych, jak i pięknej, długoletniej kariery. Walczy już wiele lat, ciągle w czołówce, kolekcjonując medale z mistrzostw świata, Europy czy olimpiad. Jeden szkopał w tym wszystkim. Zdobył kilkanaście medali srebrnych i brązowych, a ciągle brak mu złotego. Postanowił wytrwać do olimpiady w

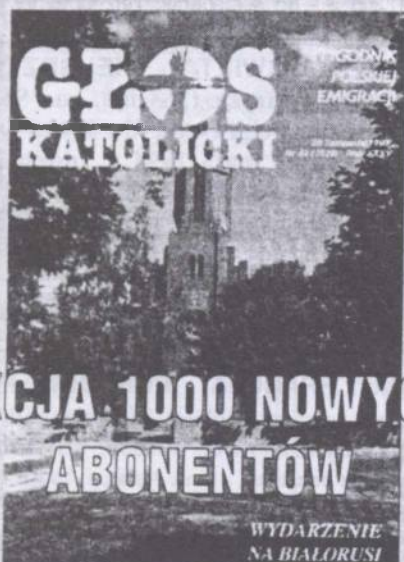
Atlancie i tam nie dać szans rywalom. A potem zostanie najprawdopodobniej trenerem kadry.

X miejsce JANUSZ DAROCHA, zdobył indywidualnie i drużynowo złote medale na rajdowo-nawigacyjnych samolotowych mistrzostwach świata; również mistrz Europy w lataniu precyzyjnym. Jest mistrzem świata już po raz drugi z rzędu, tym razem z nawigatorem Januszem Chrzęszczem. Zdobył również na mistrzostwach świata nagrodę Fair Play, prostując dla niego korzystną pomyłkę komisji sędziowskiej. Z zawodu jest ... technikiem pożarnictwa, ale ma uprawnienia pilota I klasy.

Zdzisław MICHALCZEWSKI

UWAGA !!!

DROGI CZYTELNIKU...



AKCJA 1000 NOWYCH ABONENTÓW

JEŻELI ZGŁOSISZ NOWEGO PRENUMERATORA DO NASZEGO EMIGRACYJNEGO TYGODNIKA "GŁOS KATOLICKI", SAM AUTOMATYCZNIE WYGRASZ 2 MIESIĄCE BEZPŁATNEGO ABONAMENTU

UCZESTNICZĘ W AKCJI 1000 NOWYCH ABONENTÓW GŁOSU KATOLICKIEGO

☒ **ZA MOJĄ RADĄ, ROCZNĄ PRENUMERATĘ GŁOSU KATOLICKIEGO (250FF) ZAMAWIAM:**
IMIĘ I NAZWISKO:.....
ADRES:.....
KOD P.:..... MIASTO:.....
TEL.:.....

☒ **DOŁĄCZAM 250FF**
☐ CZEKIEM ☐ CCP 12777 08U ☐ PRZEKAZEM POCZTOWYM
☐ GOTÓWKĄ

☒ **W TEN SPOSÓB AUTOMATYCZNIE WYGRAŁEM 2 MIESIĄCE BEZPŁATNEGO ABONAMENTU "GŁOSU KATOLICKIEGO"**

MOJE IMIĘ I NAZWISKO:.....
ADRES:.....
KOD P.:..... MIASTO:.....
TEL.:.....

☒ **PROSIMY ODEŚLAĆ TEN KUPON PRZED 1 MARCA 1994 ROKU NA NASTĘPUJĄCY ADRES:**



GŁOS KATOLICKI
263bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY - OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

AUDITORIUM DES HALLES

Forum des Halles
Porte Saint-Eustache
75001 PARIS
Métro: les Halles
/ Parking

"SYRENA" zawiadamia i zaprasza na:

JUBILEUSZ JANA KOBUSZEWSKIEGO

w programie pt. J A N K O B U S Z E W S K I oraz jego przyjaciele:

WIESŁAW GOŁAS
JAN KOCINIAK
ANDRZEJ KOPICZYŃSKI
KATARZYNA KOZAK

HALINA KUNICKA
WOJCIECH MEYNARSKI
WŁODZIMIERZ NOWAK
TADEUSZ SUCHOCKI

"JUBILEUSZ KOBUSZA" - to spotkanie z ulubionym artystą i jego przyjaciółmi, to ponad dwie godziny wzruszeń, humoru i wspaniałej zabawy.



Billets : en vente à l'Auditorium des Halles de 11 h 00 à 19 h 00 (réservations par téléphone au 42 36 13 90).

à la **fnac** et **VIRGIN**

RENSEIGNEMENTS par téléphone : 43.45.58.28 et 40.75.12.04

Podróże do Polski

- * **AWEX:** autokarem do Zielonej Góry, Łodzi, Radomia, Lublina (t.60.11.87.24)
- * **AMIGO - TOURIST:** autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24, codziennie od 8.00 do 22.00.
- * **AWEX.TOURISTIQUE SERVICE.** Od wtorku do niedzieli wyjazdy do Polski południowej. Lublin, Radom, Łódź, Kielce, Częstochowa, Kraków, Tarnów, Rzeszów, St. Wola, Tarnobrzeg, Wrocław, Zielona Góra. W soboty i środy - Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Elbląg, Piła. Tel.: 43.38.67.29.
- * **Akwizytor:** Wtorki, czwartki, soboty - 13.00 - do: Wrocławia, Opola, Częstochowy, Kielc, Sandomierza, Stalowej Woli oraz Rzeszowa, Katowic, Krakowa. Tel.42.57.20.35.; 47.45.63.00. Biuro w Paryżu czynne codziennie od 10.00 do 20.00 - 10, rue de la Fontaine du But, M°: Lamarck-Caulaincourt (linia 12).
- * **VITESSE** - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.

Polskie wędliny

- * **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, oraz w Saint Denis I Argenteuil. Informacje tel. 43.05.97.36. (repondeur).

Lekcje

- * **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * **LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO** - Indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audiolowizualną. Tel.43.36.38.33. Paryż V.

Polska piekarnia

- * **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

JUBILEUSZ

Vaudricourt: Fundacja Jana Pawła II we Francji obchodzi piątą rocznicę swego założenia, pod przewodnictwem ks. Biskupa Szczepana Wesołego, który w tym roku celebrowe 25-lecie sakry biskupiej. Uroczystości ta odbędzie się w niedzielę 20 lutego 1994, o godz.11 w kaplicy Instytutu św. Kazimierza w Vaudricourt, przez odprawienie Mszy św. koncelebrowanej w Intencji Papieża Jana Pawła II, w Intencji Solenzanta - ks. Biskupa Sz. Wesołego, w Intencji członków Fundacji i ich rodzin. Po Mszy św. wino honorowe dla wszystkich obecnych. Liczymy na liczny udział i z góry "Bóg zapłać". Można będzie zjeść obiad w Internacie zgłaszając się, do 10 lutego do pani Zamiary, 36, rue de la Paix, 62300 LENS. tel.:21.43.90.96. Cena obiadu: 180 F od osoby. Helena KACZMAREK 16, rue de Dunkerque 62540 MARLES-les-MINES tel.: 21.27.13.76.

ZDJĘCIA: Na okładce: foto-(c)-G.K. (wyd. Karpaty; wyd. Krokus). Na ostatniej stronie: foto-(c)- Piotr FEDEROWICZ.

Mardi 22 Mars 1994 à 20 h 30
et Mercredi 23 Mars 1994 à 20 h 30

Usługi

- * **PRZEPROWADZKI** - tanio. Tel. 39.98.87.85.
- * **PORADY PRAWNE**- Wiesław DYLAŁG przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax:45.75.25.80.
- * **ZABAWY, WESELA**- profesjonalny zespół muzyczny. Tel: 43.54.46.10.

Prace

- * **SZUKAM** stałej pracy (pobyt uregulowany, 4 lata praktyki) w zakresie wszelkich prac remontowych. Tel. 42.05.87.52.
- * **TRAVAUX** de remise a neuf (peinture, carrelage, divers) par artisan decorateur .TEL. 46.67.34.98.
- * **ANNA** - poszukuje pracy. Tel. 48. 31.03.10.
- * **SIOSTRA PCK** - szuka dowolnej pracy. Tel. 47.52.14.84.
- * **JEUNE FEMME** - cherche heures de ménage ou garde d'enfants ou s'occuper de personnes agées. Tel. 42.30.94.95.

Lokale

- * **PRZYJMĘ** 2 osoby na mieszkanie. TEL. 46.34.16.40.

Kupno-sprzedaż

- * **SPRZEDAM** DOM 100m² z działką 4900 m² (3 km. od miasta uzdrowskiego) + pomieszczenia nadające się na działalność handlową- 500 mln zł. TEL: (19.48.52)71.95.69 lub (16)27.98.45.93.
- * **PEUGEOT 305 S** - do sprzedania. Tel. 42.52.68.73.

ZIEMIA ŚWIĘTA - PIELGRZYMKA

Polska Parafia w Paryżu (263 bis, rue St. Honoré 75001 Paris) organizuje pielgrzymkę do Ziemi świętej (10 dni). WYJAZD: 23 lub 24 maja 1994 r. (dokładna data będzie podana). Koszt całości 6.950 FF

INFORMACJA: proboszcz parafii - biuro parafialne, tel.: 42.60.93.85. (środy, czwartki, piątki - w godz.: od 9-12; 15-18); po 21.00 - tel. 47.03.90.22.

ZGŁOSZENIA DO 15 MARCA 1994.

Książka: FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY

Podstawowe prawa Polaka we Francji: pobyt, praca, emerytura, obywatelstwo, adresy, itd. (obj. 182 strony). Czeka lub przekaz pocztowy, 18 rue Melaton, 75015 Paris, tel. 40.58.16.84.

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Mille FAJANS

106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!
!! POSEZONOWA OBNIŻKA CEN !!

POLKA
25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant
Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: CZWARTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic
La Pologne en direct
TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC
6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia



* LICENCJONOWANE * LUKSUSOWE * LINE AUTOKAROWE *

PARIS - LILLE-POZNAŃ-KONIN-ŁÓDŹ- WARSZAWA

PARIS - LILLE-ZIELONA GÓRA-WROCŁAW
-OPOLE-GLIWICE-KATOWICE- KRAKÓW

WYJAZDY Z FRANCJI I POWROTY Z POLSKI
WTORKI; CZWARTKI; SOBOTY

BILLY MONTIGNY: tel. 21.20.22.75

LILLE: tel. 20.29.05.05

PARIS - access -
5, rue de Turbigo - 75001 Paris
M°: Etienne Marcel
TEL. 45.08.12.25.

BIURO UBEZPIECZEŃ

"BIRAU-MALISZEWSKA"

Wyspecjalizowane w ubezpieczeniach:

- ZDROWOTNYCH (Mutuelle oraz Dniówki)
- LOKALOWYCH
- ZAWODOWYCH

(Responsabilité Civile, Decennale)

- SAMOCHODOWYCH
- (Atrakcyjne ceny dla dobrych kierowców)
Tel. 42.80.28.87.

Przyjmujemy wyłącznie na umówione spotkania.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

26 stycznia 1994 r.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ks. Kanonik PAJĄK Jacek
- Barlin - 4170 F
- Hersin-Coupigny - 2690 F
razem: - 6860 F

ks. HOŃKO Tadeusz
- Corbeil-Essonne - 450 F
ks. WRÓŃSKI Jean-Pierre OMI
- Callone-Ricouart
- Marles les Mines i Auchel
- 2156 F

MEŻOWIE KATOLICCY
- Marles les Mines - 150 F
ks. Dziekan SOCHA Jan C.M.
- Les Gautherets - 1855 F
ks. PRZYBYCKI Józef O.M.I.
- Lens - 3540 F

Ofiarodawcom serdeczne:

"Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysłać
pod adres:

Mission Catholique Polonaise
263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS

wplacając na: CCP 1268-75 N
PARIS lub czekiem i zaznaczając:
"Na Tydzień Miłosierdzia"

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szykiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB

P. Bronisław Dejnek - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



BR... AIE GLACES LE LUXEMBOURG

LEXPRESS
LES VOS
Coup d'oeil
A MAITRE...

